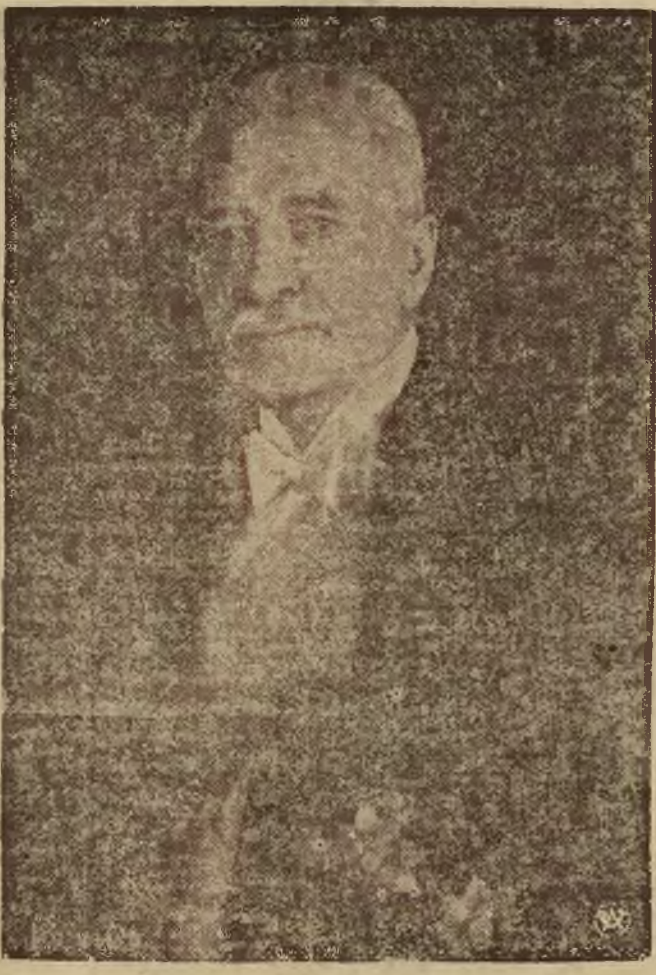
ROK XIV. Nr. 224 (4900) WILNO, wtorek 15 sierpnia 1939 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński







1914—1939

Wileńska Dywizja Legionowa J. Piłsudskiego

W chwili wielce dla Polski osobliwej obchodzi w dniu dzisiejszym Wileńska Dywizja Legionowa dwudziestopięciolecie swego istnienia—właściwie obchodzić ją zaczęła przed tygodniem w Krakowie w XXV rocznicę czynu 6 sierpnia, gdyż z Kompanii Kadrowej, która w dniu tym wyruszyła w pole do walki z zaborcami powstały bezpośrednio jej pułki i bataliony. To też dzień dzisiejszy to dalszy ciąg uroczystości krakowskich, kontynuowanych tu, w starym Wilnie, tym celu marszu, który w dniu 6 sierpnia 1914 r. zakreślił swym żołnierzom Józef Piłsudski, by go osiągnąć po blisko 5 latach niesłychanych ofiar i wysiłków.

Czym dla Dywizji Legionowej jest Wilno, miłe miasto jej Komendanta, w którym złożył On na wieki swe serce wśród swych dla Wilna poległych Żołnierzy—pisać nie mam prawa.

Natomiast pragnę powiedzieć czym jest dla Wilna jego Dywizja Legionowa. I sądzę, że jako syn Ziemi Wileńskiej z dziada i pradziada mam prawo to powiedzieć. Jest ona dla nas cudnym ziszczeniem snów rycerskich o szpadzie, która w pamiętne Swięto Zmartwychwstania odwaliła nam kamień grobowy niewoli i do nowego nas przywróciła życia. I w dniu tym, najradośniejszym, jakie kiedykolwiek przeżyło Wilno—zawarła Ona z miastem naszym śluby wieczyste na dolę i niedolę, radość i cierpienie, klęskę i zwycięstwo. A potym pieścić poczęła na jawie najtajniejsze Wilna sny i marzenia. W żadnym bowiem mieście Rzeczypospolitej nie są tak żywe wielkie tradycje promiennej idei Jagiellońskiej, jak w miłym mieście Józefa Piłsudskiego. To też Wilno pamięta z dumą, że jego Dywizja Legionowa nadała tej idei nowy kształt, idąc walczyć nad szarą Dźwinę o „wolność naszą i waszą", i że jej przede wszystkim bratni naród łotewski zawdzięcza swą wolność i niepodległość, z których oby nic nie uronił w trudnej chwili dzisiejszej wobec zakusów od wschodu jak i zachodu.

Pamięta również Wilno, a kiedyś stwierdzi to i bezstronny historyk Litwy niepodległej, wiele zawdzięcza Dywizji jego wolna ojczyzna a wówczas zawisną na jej zasłużonych sztandarach krzyże Witolda Wielkiego i stare braterstwo broni zostanie na nowo wskrzeszone i pogłębione, by stawić czoło nowym niebezpieczeństwom i... starym wrogom.

A dalej rozpala nasze serce dumne wspomnienie o tym wspaniałym Rapsodzie, wyśpiewanym przez Bohaterską Dywizję u wrót Kijowa, gdy nad płynący w zadumie cichy Dniepr poniosła ona na ostrzach swych bagnetów wolność i niepodległość narodowi ukraińskiemu. Niestety nie był on do niej należycie przygotowany i stąd niepowodzenie zarówno wojskowe jak i polityczne wyprawy kijowskiej.

Chwilowe niepowodzenia nie złamały jednak Dywizji. — odwrotnie, ujawniły tylko stalowy hart jej ducha. Toteż gdy stanęła ona u bram Warszawy, jej właśnie Wódz Naczelny powierzył najtrudniejszy, najbardziej odpowiedzialny manewr z nad Wieprza na Białystok, który zadecydował o zwycięstwie, gdyż zagroził tyłom armii bolszewickich, które w pośpiechu uchodzić musiały do Prus Wschodnich. Nie udało się wówczas zniszczyć ich całkowicie i trzeba było stoczyć jeszcze jedną zwycięską bitwę nad Niemnem, by je rozgromić ostatecznie i zwycięski pokój wywalczyć. I tej drugiej wielkiej bitwy Wileńska Dywizja Legionowa *magna pars fuit*, gdy w śmiałym zagonie przez Sejny, Druskieniki, Marcinkańce, Raduń i Żyrmuny wpadła do Lidy, by wraz z Dywizją Litewsko-Białoruską odciąć odwrót cofającym się spod Grodna armiom sowieckim.

Dalsze walki pod Nowogródkiem i Radoszkowiczami—to tylko likwidacja pobitych już resztek armii sowieckiej. A potym z bronią u nogi ubezpieczała Dywizja od południa i wschodu akcję generała Żeligowskiego na Wilno oraz ochraniała Ziemię Wileńską przez dwa blisko lata, zanim losy jej nie zostały rozstrzygnięte ostatecznie przez połączenie jej, zgodnie z wolą ludności, z Rzeczpospolitą.

I wówczas wraca Dywizja do Wilna, by zostać na stałe w jego murach i rozpocząć swą pracę pokojową nie mniej twórczą i doniosłą, niż jej prace bojowe. Nie będę o tej pracy wiele pisał — zbyt dobrze jest ona wszystkim wilnianom znana. Podkreślę tylko jej dwa najważniejsze momenty — prace wychowawcze nad ludnością Wilna i Ziemi Wileńskiej, oraz to zespolenie Wilna z armią polską, jakie się dzięki Dywizji w latach ubiegłych dokonało.

Od lat blisko dwudziestu w szeregach Dywizji pełnią zaszczytną służbę młodzi chłopcy Wilna i Ziemi Wileńskiej. Służba ta, to dla nich najlepsza szkoła cnót obywatelskich, dzielności charakteru i sprawności fizycznej. Daje się to najbardziej zauważyć na dwóch terenach pracy: Uniwersytetu, gdzie młodzież akademicka, po przejściu kursu podchorążych Dywizji wraca jakąś inną, bardziej odpowiedzialną i państwowo wyrobioną, sprawniejszą fizycznie i psychicznie, z większym poczuciem tak niezbędnej naszemu społeczeństwu akademickiemu dyscypliny, oraz na wsi, gdzie młodzi chłopcy po powrocie z wojska do domu wnoszą do życia wsi bezcenne wprost walory, nabyte w służbie pod sztandarami pułków Dywizji. Toteż do jej szeregów, do jej kadry oficerskiej garną się coraz liczniej wilnianie, którzy się pragną zawodowo poświęcić służbie rycerskiej i oni również wnoszą wielkie walory do naszego miasta i są tym najściślejszym łącznikiem między Wilnem a Dywizją, która dziś jest wileńską z krwi i kości, naszą największą chwałą, dumą i radością. Dzięki Dywizji, pełniąc służbę w jej szeregach, poznał i pokochał Wilno kwiat armii polskiej z Marszałkiem Śmigłym Rydzem na czele, co jest dla naszego miasta skarbem bezcennym i gwarancją naszej jasnej przyszłości.

W dniu dzisiejszym, w dniu swego święta defilować będzie Dywizja przed Wodzem Naczelnym, a swym pierwszym dowódcą Marszałkiem Rydzem Śmigłym. I ze względu na powagę przeżywanej chwili odbędzie się niewątpliwie niemy djalog pomiędzy Wodzem a Jego najbardziej ukochanymi żołnierzami. Zadumane oczy Wodza pytać będą swych żołnierzy: czy potraficie walczyć, za Polskę umierać i zwyciężać? Wpatrzone zaś z zaufaniem i bezgraniczną miłością w Wodza oczy żołnierskie odpowiedzą: **potrafimy i zwyciężymy!**

A serca wszystkich Wilnian bić będą w takt twardych kroków żołnierskich, zaś z piersi ich wyrwie się jeden potężny okrzyk pełen dumy i miłości:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent prof. Ignacy Mościcki, Wileńska Dywizja Legionowa-Pierwsza Brygada i Jej Pierwszy Dowódca, ukochany nasz Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz, który przed 20 laty Wilnu przyniósł wyzwolenie

niech żyją!

Zaś temu bez reszty zespoleniu Wilna z Wodzem i Jego Dywizją błogosławić będzie z zaświatów zwycięski Duch Tego, Który to zespolenie dokonał, który nadewszystko ukochał zarówno Wilno jak i swych pierwszych żołnierzy legionowych

Wielki Promienny Duch Józefa Piłsudskiego.

Witold Staniewicz.



5 batalion Legionów Polskich na stanowisku ogniowym, w czasie ćwiczeń w 1914 r.

Pan Prezydent R. P. wyjechał do Wilna

WARSZAWA, (PAT). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj wieczorem do Wilna na uroczystości związane z obchodem 25-lecia Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego.

Panu Prezydentowi towarzyszy w podróży II wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz, zastępca szefa gabinetu wojskowego płk. Kobyłecki oraz adiutanci przyboczni mjr. Hartman i kpt. Kryński.

WILNO i DYWIZJA
dwa ukochania Wielkiego Marszałka

WARSZAWA, (Pat). Z okazji uroczystości 25-lecia Wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, p. gen. bryg. **Wincenty Kowalski** udzielił redakcji „Polski Zbrojnej“ następującego wywiadu:

„Tradycja dywizji, jak zresztą całego naszego wojska — nie sięgają do początków jubileszu, jaki obecnie obchodzimy, ale znacznie głębiej w odległe wieki tradycji rycerstwa polskiego. Wszakże tradycje wojsk polskich są oparte o walki wolnościowe własne i obce, w których mimo, że szeregi żołnierza polskiego były nieliczne w stosunku do wrogów, zawsze zwycięstwa opromieniały ich sztandary nawet w takich okolicznościach, kiedy szans na zwycięstwo nie było, jak w czasie niewoli, gdy porywaliśmy się, mówiąc przysłowiowo „z motyką na słońce“.

Szczególnie czcimy tradycje tego ćwierćwiecza dlatego, że Komendant, który prowadził nas w bój o niepodległość Polski, skupiał w sobie, jak w soczewce wielowiekową tradycję polskiego rycerstwa, miłość ojczyzny, honoru i sławy aż do oddania za nie krwi. On był dla nas tym, który dał współczesną wymowę tradycjom ubiegłych wieków, to jest kształt i formę odradzającej się walki o wolność i podległość Polski wymarszem Pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów 6 sierpnia 1914 roku. Nie kto inny tylko On właśnie opromienił nasze sztandary wydobyte z ukrycia wielką sławą i chwałą i zwycięstw nad silniejszym częstokroć przeciwnikiem. Będąc sam potężnym duchem wieszczym wyzwalał w nas wielkie wartości i piękno nieugiętej sylwetki żołnierza polskiego. Dla Komendanta byliśmy żołnierzem wyczarowanym, byliśmy jego marzeniem, jak sam o tym przy sposobności mówił, dlatego też i duch nasz żołnierski, jak i całego wojska zresztą jest nawiązaniem do ducha rycerskiego dawnej Polski.

W dobie obecnej, kiedy kontynuatorem i wykonawcą testamentu jest Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły Rydz, ten wielki uczeń wielkiego mistrza, w potrzebie, jeśli taka zajdzie, jesteśmy gotowi na wszelkie skinienie **Jego, bowiem największa miłość**, jaka istnieje w duszy żołnierza do wodza to ta, że śmierci się nie boi i wraz z gorącym sercem krew mu swą oddaje.

Wiem, że to co mówię, jest wyrazem uczuć całego wojska, że to imponderabilia zaszczepione w nas przez Wielkiego Nauczyciela są własnością całego wojska polskiego, ale w przodowaniu w tych wartościach nigdy się nikomu ubiec nie damy, bo nawet w naszej tradycyjnej pieśni „My, pierwsza Brygada“ duch nasz odźwierciadla się.

Na okres pracy pokojowej — mówi dalej p. gen. Kowalski — Komendant przeznaczył dla dywizji wileńskiej za siedzibę Wilno. Miasto to nie zostało wybrane przypadkowo. Skupia ono w sobie wielkie wartości tradycyjne, kulturalne i ideowe, które tutaj się kształtowały od wieków. Więc to miasto i ta Ziemia Wileńska były najbardziej predystynowane do tego, by na szlaku wielkich przeznaczeń narodu polskiego wydać owe wielkie imię — Józef Piłsudski. Otóż wielki człowiek, jakim był Komendant, łączył w sobie tak szczęśliwie dla naszej dywzji dwa swe ukochania — Wilno i nasza dywizja. Połączył je ze sobą w pracy materialnej — organi**zacyjnej wojska i państwa. To też bliskie są naszemu sercu szczerze przez** nas umiłowane te wileńskie progi. Wszystko tutaj wśród pagórków otaczających miasto tchnie siłą i urokiem **głębokiego sentymentu, bez którego nie ma w Polsce wielkiego czynu do**brego żołnierza. Możemy z dumą o sobie powiedzieć „Wilno i my“ — bowiem Komendant dał nam swe serce i ducha, abyśmy wzamian za to swe serce i dusze oddali „miłemu miastu“. Czy nie jest wyrazem najwyższego symbolu miłości wzajemnej jak to, że Komendant serce swe tutaj w Wilnie na Rossie w mauzoleum złożyć kazał i nas najpiękniejszą misją obdarzył powierzając nam wieczną straż tego wielkiego symbolu.

Mam prawo powiedzieć, że to pierwszeństwo, jakie sobie dywizja zdobyła utrzymamy, bowiem dobrze rozumiemy dziejową misję Wilna. Wszak że przy pewnej okazji Komendant mówił, że Wilno jest jakby pąkiem świata. Nie są to słowa retoryczne. Bowiem tutaj są warunki, pozwalające nam żołnierzom osiągnąć taką potęgę ducha, co piorunami miotać może.

W pracy dla potęgi państwa nie zwolnimy swego kroku. Dywizja nasza pomna wskazań Wielkiego Komendanta, czująca w sobie tradycje wiekowe rycerstwa polskiego, była, jest i będzie szkołą żelaznych charakterów twórczych, bujnych umysłów, które w pracy dla ojczyzny oddać potrafią wszystko bez reszty“.

Dowódcy Wileńskiej Dywizji Legionów

Marszałek Polski Śmigły-Rydz Edward 10.IV.19 — V.1920.

Gen. dyw. Rómmel Juliusz VI.20 — 14.VII.1920.

Gen. dyw. Dąb-Biernacki Stefan 15.VII.20 — 17.IX.1926.

Gen. bryg. Popowicz Bolesław 17.IX.26 — 26.III.1928.

Gen. bryg. Kruszewski Jan 26.III.28 — 15.X.1930.

Gen. Skwarczyński Stanisław 28.X.30 — 23.II.1938.

Gen. bryg. Kowalski Wincenty.

Finalizacja polsko-angielskiego układu

LONDYN, (PAT). — Dzienniki londyńskie podkreślają fakt, że ambasador brytyjski w Warszawie, sir William Koward Kenard, przyjęty był ponownie przez ministra Becka, z którym odbył długą rozmowę. Ambasador brytyjski odbył więc w ciągu bież. tygodnia — jak piszą gazety — dwie dłuższe rozmowy z ministrem Beckiem.

Równocześnie ambasador Polski w Londynie odbył rozmowę z lordem Halifaxem, a także ze stałym podsekretarzem w Foreign Office, sir Alexandrem Cadoganem.

Rozmowy te, jak przypuszczają dzienniki londyńskie, dotyczyły finalizacji angielsko-polskiego układu o wzajemnej pomocy, który nada formę prawną temu porozumieniu, które istnieje już od Wielkanocy, a które dotąd miało formę t. zw. gentleman agreement.

W przededniu ofensywy dyplomatycznej „osi“

BERLIN, (Pat). Spotkanie salzburskie stanowi naczelny temat dnia politycznych kół niemieckich. Czynniki tutejsze komentują, podkreślają i uwypuklają na wszystkie strony zarówno słownie, jak i w niezliczonych wstępnych artykułach „doniosłość tego spotkania“. W pierwszym rzędzie sypią się więc przymiotniki, stwierdzające, że wynik spotkania jest „całkowity, głęboki, bez zastrzeżeń i niejasności, pełny, stuprocentowy, solidny, niewzruszony w decyzji i gotowości itd.“

„Hamburger Fremdenblatt“ wskazuje, że mocarstwa osi, są „przedstawicielami nowego porządku i nieodzownie koniecznej rewizji na najróżniejszych terenach“ i w dalszym ciągu oświadcza: jeśli można postawić założenie wszechstronnej dobrej woli, to przypuszczać można też, że wszystkie omówione obecnie między Rzeszą a Włochami kwestie, a więc i problem gdański, mogą i muszą być doprowadzone do rozwiązania. Po rozmowach w Berchtesgaden stało się dla nas — dodaje dziennik — bardziej wyraźne niż kiedykolwiek, że kwestia gdańska i ustosunkowanie się mocarstw do niej uchodzić musi za kamień probierczy gotowości do porozumienia.

Szereg tego rodzaju jawnie inspirowanych wynurzeń publicznych dowodzi, że w obecnej fazie kryzysu europejskiego mocarstwa osi zdecydowały się na otwartą i wyraźną próbę s stawiając do dyskusji w całej swej rozciągłości i doniosłości problem stosunku wpływów na kontynencie i świecie. W tej sytuacji nie powinna już zaskoczyć nikogo szeroko zakrojona inicjatywa dyplomatyczna państw osi.

Zabity sowiecki generał na granicy Mandżurii

TOKIO, (PAT). — Agencja Domei donosi z Hsingingu, że sowiecki generał Jakowlew, dowódca zmotoryzowanej brygady nad rzeką Khalka, zabity został wystrzałem artyleryjskim.

W Gdańsku aresztowano 3 inspektorów polskich

Absurdalny pretekst. — Włosko-niemiecka inspekcja gdańskich szturmówek. — „Urząd zaopatrywania w kartofle“.

Z Gdańska donoszą, że wczoraj policja gdańska aresztowała 3 polskich inspektorów celnych, wysuwając pod ich adresem zarzut rozpowszechniania nielegalnych ulotek antyhitlerowskich. Zarzut ten, oczywiście jest zupełnie bezpodstawny.

* * *

Z Gdańska donoszą, że w ub. niedzielę dokonali inspekcji oddziałów szturmowych SA Obergruppenführer Schöre i Brigadenführer Hacker. Towarzyszył im porucznik milicji faszystowskiej włoskiej, przydzielony do szturmowców niemieckich.

* * *

Z Gdańska donoszą, że wszyscy handlujący kartoflami na terenie Gdańska otrzymali polecenie dokonania specjalnej rejestracji na formularzach urzędu zaopatrzenia w kartofle. Rejestracja pod groźbą wysokich kar ma być dokonane do 21 bm.

Włochy nie mają chęci wojować o Gdańsk

Próbne balony niemieckie. — Bezkrytyczne pisma. — Niezgodność poglądów włosko-niemieckich. — Polska poinformowała Włochy przed Salzburgiem o swym stanowisku w sprawie gdańskiej. — Prywatne rozmówki Forstera.

W kołach poinformowanych mówią, że po niepowodzeniach propaganda niemiecka uciekła się do nowego sposobu. Rozpuszcza się wiadomości o odprężeniu w Gdańsku i zapowiedzi jakichś rokowań. Usiłuje się wmówić że Polska tylko czeka na taką okazję. Wszystkie te wiadomości są zmyślone. Niestety, ofiarą tej propagandy padają niektóre pisma zagraniczne, powtarzając bezkrytycznie niemieckie balony próbne.

Tak nprz. angielski „Mancheser Guardian“ podaje jakiś plan rozstrzygnięcia zagadnienia gdańskiego przez podział terytorium wolnego miasta między Polskę i Niemcy. Pismo angielskie twierdzi nawet, że plan ten jest znany polskim sferom miarodajnym. Wszystko to jest zmyślone od początku do końca.

Do takich zmyśleń należą także informacje francuskiego „Petit Parisien“ o tym, że jakoby ma się odbyć jakaś konferencja, na której będą załatwione sporne sprawy. Ta konferencja, to pewno przedmiot marzeń znajdującej się w impasie polityki niemieckiej.

W Salzburgu musiało się okazać z całą oczywistością, że Włosi nie mają chęci wojowania o Gdańsk i wcale nie spodziewali się, że może do tego dojść.

Rząd polski poinformował rząd włoski przed Salzburgiem o zdecydowanym stanowisku przeciwstawienia się naruszeniu statutu wolnego miasta.

Niezgodność poglądów prasa włoska pokrywa takimi wystąpieniami, jak słynny artykuł „Relationi Internationali“, gdzie zapowiadano, że wraz z niemieckimi armatami strzelać będą włoskie.

* * *

Gauleiter Forster powrócił do Gdańska. Przed swoją wycieczką do Niemiec nie rozmawiał o niej z rządem polskim i rząd polski do niczego go nie upoważniał. Nie interesuje się też rozmowami, które prof. Burckhard prowadzi w Niemczech.

B. ciężki stan zdrowia Korfantego

Stan zdrowia Wojciecha Korfantego jest bardzo poważny. Lekarze stosują zastrzyki dla ulżenia silnym cierpieniom. Najbliższe otoczenie uwa za stan chorego za niepokojący.

Mimochodem

Monachium, Bastylia i dzieci

W ostatnim numerze „Polityki“ Ksawery Pruszyński ogłosił artykuł pod tytułem „Monachjum zaczęło się od Bastylii“. Artykuł ten to riposta na pewne artykuły o rewolucji francuskiej t. zw. „wielkiej.„ Pruszyński wymienia z nazwiska trzech publicystów: redaktora Apensz aka w „Nowym Przeglądzie“. Jerzego Borejszy w „Czarno na Białem“ i Aleksandra Rajchmana w tymże piśmie. Panowie ci twierdzą, że wtedy dopiero państwo francuskie osiągnęło zenit sławy i położyło podwaliny przyszłej wielkości.

Pruszyński pisze:

„zd je się, że panowie ci mają jedną wielką zasługę: słusznie zupełnie zastanawiają się nad s utkami rewolucji francuskiej także i dla państwa francuskiego, w którym ona się działa i któ ą ono,— że tak powiem może „ordy ar ie“, ale konkretnie,—finansowało krwią swoich ofiar i swoich bohaterów przez okrągłych lat dwadzieścia pięć, rewolucyj terroru i wojen. Można bowiem rozważać skutki rewolucji francuskiej z bardzo wielu punktów widzenia. Z punktu widzenia humanitaryzmu i postępu. Z punktu widzenia konserwatyzmu czy monarchizmu. Z punktu widzenia Jezuitów i z punktu widzenia masonów. Z punktu widzenia hrabiów i z punktu widzenia chłopów. Z punktu widzenia księży i z punktu widzenia żydów No, i można rozważać te skutki także i z tego punktu widzenia czy w swym końcowym rezultacie Wielka Rewolucja Francuska przyniosła Państwu Francuskiemu więcej szkody czy więcej korzyść?

Pruszyński rozważa toż samo zagadnienie, opierając się na szeregu faktach. Dochodzi do wniosków wręcz odmiennych niż redaktor Apenszlak i pp. Borejszo i Rajchman.

A więc:

1. Epopeja napoleońska, kosztująca Francję masę krwi, dała w rezultacie Francji szereg utraconych miast, terytorjów, podważenie prestiżu państwowego, 700.000.000 odszkodowań wojennych i pięcioletnią okupację.

2. Odradzająca się w końcu monarchji flota francuska, została zniszczona doszczętnie pod Trafalgarem, a pierwsze imperium kolonialne Francji ostatecznie runęło w gruzach.

3 Potęga państwa, to nie tylko granice i armia, lecz także siła jego sąsiadów. Przed rewolucją Niemcy i Włochy były rozbite i słabe. Rewolucja francuska, a później Napoleon rozbił te państwa, które były ośrodkami dekoncentracji politycznej i doprowadził do tego, że Niemcy zjednoczyły się pod przewodnictwem Prus, Włochy zaś—wokół Piemontu. Dziś są to państwa totalne i sprzymierzone przeciw... Francji.

4. Tak jak rewolucja skończyła okres politycznej hegemonii Francji w Europie, tak samo — pobudzając nacjonalizmy innych krajów i kultury narodowe—rewolucja skończyła okres hegemonii kulturalnej Francji.

Do dziś dnia—twierdzi Pruszyński przeciw pp. Apenszlakom, Borejszom i Rajchmanom—płaci Francja za to, co zdobyła dla niej rewolucja francuska. A zapłata ta nie jest bynajmniej drobna.

Pruszyński postanowił oprzeć się na faktach. Ale w tym celu sięgnął jedynie do faktów najbardziej rzucających się w oczy, do faktów dotyczących granic, armii, wpływów zewnętrznych politycznych i kulturalnych, potęgi sąsiadów. Ale możnaby sięgnąć do innych faktów, nie mniej pewnych, choć wymagających bardziej wnikliwej analizy. Francja rewolucyjna i porewolucyjna stworzyła szereg prądów ideowych, a wszystkie one miały w mianowniku liberalizm. Nie będę tu mówił o nadużyciach zbyt daleko posuniętego liberalizmu politycznego, który jeszcze tak niedawno wiódł Francję po równi pochyłej. Dziś na szczęście wziął Francuzów za łeb p. Daladier. Ale powiadam — nie o to chodzi. Myślę o tym liberaliźmie moralnym, o tej rewolucji moralnej, której źródła tkwią w hasłach „wielkiej“ rewolucji. Dziś mamy dekret, który ma zwiększyć przyrost naturalny, ma wzmocnić rodzinę, ma usunąć wiele z tych nadużyć, które do niedawna gloryfikowano w imię... postępu.

Postęp, postęp—słowo, które posiada kolosalny urok dla wielu „postępowców“. Kto wie, czy nie ulegamy magii tego słowa, które tak fatalnie zaważyło na Francji. Bo postęp nie polega na rewolucyjnem przekreślaniu przeszłości, lecz na budowaniu przyszłości na fundamencie dziejów. Ale cóż o tem wie p. Apenszlak, a nawet pp. Borejszo i Rajchman. w. t.

Hr. Ciano bez uśmiechu powrócił od Hitlera

Hitler uchylił plan Mussoliniego

LONDYN, (Obsł. sp.). Rozmowy zalzburskie, zakończone po dwukrotnej wizycie hr. Ciano u Hitlera w Berchtesgaden, nagłym odlotem do Rzymu, gdzie go przyjął natychmiast Mussolini, nadal interesują koła polityczne Europy.

Zgodnym zdaniem prasy angielskiej i francuskiej rozmowy Ribbentropa z Ciano nie doprowadziły na razie do wyrównania trać i różnicy zdań między partnerami „osi“.

Hr. Ciano zawiózł Hitlerowi wypracowany przez Mussoliniego plan załatwienia szeregu ważnych kwestyj obchodzących obu partnerów, lecz Hitler nie zaakceptował tego planu Szczególnie wielka rozbieżność zdań zaznaczyła się w kwestii gdańskiej. Korespondent „Paris Soir“ pisze: Po przybyciu do Zalzburga zwykle igrający na twarzy włoskiego ... spraw zagranicznych wesoły uśmiech zaczął powoli znikać z jego twarzy. Włoski miniser pochmurniał z godziny na godzinę. Uśmiech stawał się coraz bledszy, gdy wreszcie wrócił z Berchtesgaden, po widzeniu się z Hitlerem, twarz miał pochmurną.

Zdaniem „Figaro“ rozmowy zalzburskie nie zostały zakończone. Ciano musiał je przerwać i odlecieć do Mussoliniego, któremu złożył dokładny raport. Podobno w przeddzień swego odlotu minister Ciano miał dłuższą telefoniczną rozmowę z włoskim dyktatorem..

Berlin nie ukrywa swej irytacji „przekręcania“ faktów przez prasę zagraniczną. „Völkischer Beobachter“ zapewnia, że w Zalzburgu i Berchtesgadenie osiągnięte zostało całkowite porozumienie co do sprawy „WPROWADZENIA NOWEGO PORZĄDKU W EUROPIE“. W ten sposób urzędówka niemiecka zaczyna stosować dla Europy to samo hasło, które głoszą zaborcy. Na dowód tej rzekomej „idylli porozumienia“ urzędówka niemiecka cytuje artykuł „Giornale d'Italia“, która pisze, że kwestia gdańska zostanie rozstrzygnięta tak jak tego życzą sobie Niemcy itd.

W kołach londyńskich uważają, że obecnie tarcia między Włochami i Niemcami w sprawie gdańskiej i innych spornych kwestiach wejdą w fazę decydującą i najbliższe dni mogą przynieść niejedną sensację.

Ultimatum osi pod adresem państw bałkańskich?

Chodzi o tegoroczne zbiory

LONDYN, (Obsł. sp.). Z powodu niemiecko-włoskich obrad w Zalzburgu niektóre dzienniki angielskie ogłosiły dziś sensacyjne materiały dotyczące sytuacji na południu Europy. Zdaniem dobrze poinformowanych korespondentów dzienników angielskich „News Croniel“, „Daily Mail“ i innych — państwa „osi“ szykują się do nowego aktu agresji. Dziennikarze angielscy przypuszczają jednak, że próba agresji pójdzie na razie nie w kierunku Gdańska, lecz na południowy wschód Europy, a mianowicie w kierunku Jugosławii i Grecji.

Państwa bałkańskie zdają sobie z tego sprawę. Już donieśliśmy o nowych zarządzeniach mobilizacyjnych rządu rumuńskiego. Obecnie agencja „Reutera“ donosi, że u króla Karola odbyło się nagłe posiedzenie Rady Państwa, na której przedstawiciele sztabu generalnego złożyli dokładne sprawozdania z ostatnich zarządzeń wojskowych, mających na celu wzmocnienie obronności państwa.

Jednocześnie w Tracji odbywa się nadal KONCENTRACJA ZNACZN. SIŁ ARMII TURECKIEJ. Lansowane przez Niemieckie Biuro Informacyjne pogłoski, że Turcja szykuje rzekomo wrogi akt w stosunku do Bułgarii nie tylko nie potwierdziły się, lecz spotkały się z odprawą ze strony miarodajnych czynników bułgarskich. Dzisiejsza prasa sofijska zamieściła oficjalną enunciację, w której stwierdza, że rząd bułgarski wie o koncetracji wojsk tureckich w Tracji, lecz nie uważa tego za czyn wrogi wobec Bułgarii, gdyż rząd turecki poinformował o tym dokładnie Sofię.

Gazety donoszą również że do Tracji przybyło kilka eskadr lotniczych angielskich. Oficjalnie mówi się o wspólnych manewrach powietrznych, lecz w rzeczywistości posunięcia wojskowe Turcji i Anglii w Tracji należy rozumieć jako kontrakcję przeciw planowanej agresji niemieckiej i włoskiej na Bałkany.

W kołach politycznych Londynu i Paryża twierdzą mianowicie, że wysłannicy Hitlera i Mussoliniego zażądali od państw bałkańskich ODDANIA NIEMCOM I WŁOCHOM CAŁYCH ZBIORÓW TEGOROCZNYCH wzamian za wyroby przemysłu niemieckiego. Niemcy i Włochy dały przy tym do zrozumienia, że w razie jeżeli państwa bałkańskie w tej liczbie i Grecja na to nie pójdą, NIEMSY I WŁOCHY OSIĄGNĄ SWOJE ŻĄDANIA PRZEMOCĄ. Daje to asumpt niektórym dziennikarzom angielskim do twierdzenia, że hałas podniesiony ostatnio dokoła Gdańska stanowi dywersję, mającą zamaskować istotę posunięcia państw „osi“, KTÓRYCH AGRESJA W PIERWSZYM RZĘDZIE MA ZOSTAC SKIEROWANA NA BAŁKANY.

Państwa Bałkańskie przejrzały plany Berlina i Rzymu. Nawet Bułgaria coraz wyraźniej odstępuje od „osi“. Zgoda Bułgarii na koncentrację wojsk tureckich w Tracji, polepszenie stosunków z Sowietami oraz zacieśnienie stosunków z Jugosławią, wyraźnie świadczy o tym, że Bałkany zamierzają wspólnie przeciwstawić się agresji włosko - niemieckiej.

Różaniec Marszałka.

Wieczorem krwawią się wody, lśni Wilia i Lipa Złota,
w czerwieni Góra Zamkowa, w purpurze zamek Sieniawskich,
w Brzeżanach u Bernardynów wiatr skrzydłem o lipy otarł,
a dzwony tam i tu w Wilnie modlą się srebrnie o łaskę.
Przechodzą lata i szumią w sztandarach Rzeczpospolitej,
tak samo perłami dźwięków opada w zmierzch Anioł Pański —
różaniec miast biorę w ręce do serca Krzyżem przybity
i modlę się na nim w ciszy przez Kraków, Poznań, port Gdański.
Całuję to każde ziarno... O, Boże, wszechmocny Boże!..
na niebie kłębią się chmury, zachód nad lasem jest krwawy,
więc zbliż się! Polski różaniec masz wziąć ode mnie i włożyć
i zliczyć ziarna, mój synu, dziedzicu wielkiej buławy.
Pamiętasz? Ulina Mała? I opiekuńcze twe ramię...
Już niknął srebrzysty księżyc, gdyś wsparł mię w drodze przez pole,
a ja ten ciężki różaniec na barki kładę ci wzamian,
a każde ziarno gra w słońcu, złoci się, krwawi i boli.
Tu Brzeżan lśnią białe perły, objęte w klamrę zieloną,
a Wilno to jak mój mundur: błękitne, srebrne i szare,
Gdańsk szumi jak głębna muszla i w zatopione gra dzwony,
Lwów rubinowy. a Poznań brylantem błyszczy od wiary.
Całuję ziarna różańca, wciąż żywy, chociaż umarły,
oddaję tobie dziedzictwo, różaniec szczęścia i cierpień...
„Kochany Śmigły“... Pamiętam, jak nad wąwozem mnie wsparłeś..
A niebo znów kwitnie różą i tak jak wtedy jest sierpień.

Eugenia Kobylińska.

Nasi radcy Wil. Izby Rolniczej

W czasie ostatnich wyborów do Wileńskiej Izby Rolniczej na miejsce radców ustępujących z powodu wygaśnięcia 6-cio letniego okresu mandatów, wybrani zostali na radców Wileńskiej Izby Rolniczej: Z Okręgu I (Brasław) Eljasz Trabszo. Z Okręgu II (Głębokie) Bolesław Stawiński Z Okręgu III (Mołodeczno) Alfons Żukiel, Z Okręgu IV (Oszmiana) Jan Szatrowski. Z Okręgu V (Postawy) Stefan Rudziński Z Okręgu IX (Baranowicze) Stanisław Petruszewicz i Stanisław Czarnecki. Z Okręgu XII (Nowogródek) Stanisław Piątkowski. Z Okręgu XIII (Słonim) Wandalin Juszkiewicz.

Normy robotnicze dla obliczania rent

Inspektor Pracy XII Okręgu w Wilnie na zasadzie ustawy o ubezpieczeniu społecznym określa na rok 1939 następujące miesięczne normy zarobków niewykwalfikowanych robotników, które stanowią najniższą podstawę wymiaru przy obliczaniu rent wypadkowych przez Zakład Ubezpieczenia od wypadków.

Województwo wileńskie:

m. Wilno	90	zł
powiat wileńsko-trocki	60	„
„ oszmiański	60	„
„ mołodecki	50	„
„ święciański	50	„
„ brasławski	50	„
„ postawski	50	„
„ dziśnieński	50	„
„ wileński	50	„

Poznajemy nową Litwę (III)

SPOTKANI

Z radością w spotkanych rozpoznajesz siebie idąc wiek cały tą samą ulicą
JO KOSSU-ALEKSANDRAWICZIUS.

Ksiądz proboszcz, który tak nas ujął za serce w Kołtynianach *) nazywa się Aużbikawiczius. A więc nie żaden „typ przejściowy“, nie produkt skomplikowanych procesów asymilicyjnych posko-litewskich, o których z takim przekąsem mówią dziś Litwini, tylko Żmudzin, rasowy, czysty. krew z krwi i kość z kości tych twardych, dzielnych serdecznych ludzi, z których Litwa słusznie może być dumna i którzy narzucili właściwie swój styl całej ojczyźnie. Nie wiem, skąd zacny proboszcz ze świętej Żmudzi zna polszczyznę, którą tak wzruszająco. zlekka po staroświecku przemawiał. Może z seminarium, od kolegów Polaków? Może z późniejszych etapów duszpasterskiej kariery. Nie wiem. Zna ją tak, jak wielu (jeśli nie większość) ze starszego pokolenia. zna ją tak samo jak ludzie z wręcz przeciwnego mu obozu — owi antyklerykali, których tak żarliwie, w stylu Aleksandra Świętochowskiego, jak pisałem. reprezentował b. burmistrz Połągi (nazwisko mi niestety, uciekło; jest jednak niemniej rasowo litewskie). Zwracając się po polsku do sprzedawców w sklepach kowieńskich, do robotników w zwiedzanych zakładach, do przechodnia z zapytaniem o drogę prawie zawsze otrzymywałem polską odpowiedź, okraszoną uśmiechem. Łatwo wyciągały się ręce, jednym moc-

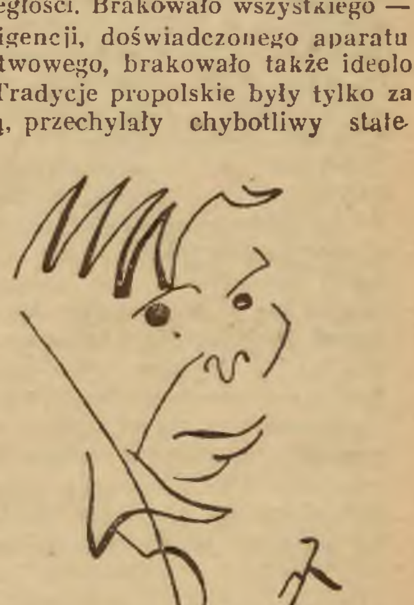


SALOMEA NERIS
poetessa laureata

nym uściskiem pragnące zaświadczyć o solidarności uczuciowej wobec apolitycznej (mali, szarzy ludzie) sielankowej we wspomnieniach przeszłości, jak i wobec pełnej ciężkich, politycznych chmur — przyszłości. Nie jestem szczególnym amatorem wszelkich „Hajże razem!“, „Nie dajmy się“ „My z wami!“ itd., jednakże gdy parę dni tak mija wśród życzliwie uśmiechniętych oczu i mocno zaciskających się dłoni, to w końcu taka nieustająca passa nawet i na sceptyka działa jak kąpiel odżywcza.

Z tych dorywczych i może zanadto pośpiesznych spostrzeżeń, jakie wywieźć można z wycieczki, społeczeństwo litewskie dzieli mi się poziomo — na „starych“ i „młodych“, oraz pionowo — na tradycjonalistów, stojących najczęściej na gruncie kościoła i postępowców: dawnych radykałów narodowych i bardziej uniwersalistycznie nastawionych „pozytywistów“ i demokratów razem. Oczywiście linia związków uczuciowych z Polską, (niezależnie czy istotą tych związków będą owiane mgiełką wspomnień sentymenty, czy też wieloletnia zaciekła walka dialektyki umysłowej, rewizjonizmu a nieraz ironii) oddziela ostro starych od młodych, którzy wyrośli izolowani od polskości, znający ją tylko jako mit z czytanek szkolnych kształtujący swe uczucia do niej według jedynego dostępnego wzorca, którego dostarczała w nadmiarze oficjalna pedagogika państwowa.

Polak niewtajemniczony, stający wobec tej problematyki i tej pedagogiki po raz pierwszy — dębieje A potem prycha: — nno... coś takiego!. Oczywiście, z punktu widzenia już nie tylko prawdy, ale zwykłej logiki, dialektyki, praw rządzących historią wiele z tych rzeczy przez lat dwadzieścia podawanych do wierzenia przyprawia gościa o zawrót głowy. A wtedy prosty instynkt samozachowawczy każe krzyczeć — nie ja, on wariat! Postarajmy się jednak o wyższy stopień i wyższą formę trzeźwości, a ujrzymy metodę w tym szaleństwie, metodę dla mnie osobiście nie pozbawioną pierwiastków-heroizmu. Postarajmy się myśleć historycznie i zobaczyć wysiłek litewski w pierwszych latach niepodległości. Brakowało wszystkiego — inteligencji, doświadczonego aparatu państwowego, brakowało także ideologii. Tradycje propolskie były tylko zawadą, przechylały chybotliwy stateczek niebezpiecznie na jedną burtę I wtedy ci spóźnieni pozytywiści, lekarze, adwokaci, inżynierowie, urzędnicy bankowi, rzucający swe zawody i rozpoczęte kariery, by objąć stanowiska państwowe, o których może się im nie śniło, zmieniający bieg życia prywatnego by fundować i organizować społeczne — tak, oni wtedy zdali egzamin na gospodarzy wyzwolonej ojczyzny. Jak się przydała znakomicie ta odrobina przedwojennego pryncy-



JAN KOSSU-ALEKSANDRAWICZIUS
poeta laureatus

*) Por. Kurj. Wil. z dnia 15 bm.

Nożycami przez prasę

SKUTKI SOJUSZU JAPONII Z „OSIĄ".

„Czas" zastanawia się nad skutkami ewentualnego sojuszu wojskowego Japonii z „osią".

Przystąpienie Japonii do osi stwarza dla Sowietów bezpośrednie niebezpieczeństwo. Rosja ma w Azji b. poważne interesa, a tam graniczy ona z Japonią bezpośrednio.

Wypowiedzenie traktatu handlowego Japonii przez Amerykę jest ostrzeżeniem Japonii, że Ameryka nie będzie w nieskończoność cierpliwie przypatrywać się wyczynom Japonii, które grożą interesom nie tylko Anglii i Francji, ale i Ameryki. Ameryka która z trudem przystąpiłaby do bloku przeciwniemieckiego, łatwiej wstąpi do takiego bloku, jeśli partnerem Niemiec będzie Japonia, wówczas bowiem jej interesy więcej bezpośrednio będą narażone

Dlatego pomoc Japonii dla Niemiec o dość wątpliwej sile dywersyjnej w stosunku do Anglii i Francji może sprowadzić Niemcom na kark Sowiety i Amerykę. W rezultacie pomoc ta może okazać się wysoce kosztowna i może Niemcy wstawić w położenie jeszcze cięższe od tego, w jakim się obecnie znajdują.

Celem działań Japonii nie jest wcale zwycięstwo „osi" a tylko skłócenie rasy białej. Całe wieki biała rasa używała tych metod w stosunku do ras kolorowych. Dziś inne próbują wywołania kataklizmu po którym nastąpiłby niewątpliwie zmierzch Zachodu" Cywilizację białych ras może jeszcze uratować śmiałe, energiczne wystąpienie Stanów Zjednoczonych

SŁABE STRONY „OSI".

„Dziennik Polski" wylicza słabe strony osi i przywiduje sromotną porażkę metod szantażu.

Ani propaganda, ani polityka zagraniczna Niemiec nie liczy się z faktem, iż Trzecia Rzesza nie ma właściwie sojuszników. Najbliższy partner, Włochy, nie są zbyt pewne, czego najlepszym dowodem wielka afera szpiegowska, w której okazało się, że Niemcy tak mało ufają Włochom, iż na wszelki wypadek próbują wykraść im sekrety wojskowe. Hiszpania jest nadal pozycją wątpliwą, mimo awansu politycznego min. Sunera i Falangi. Japonia — cokolwiek uczyni, czy wejdzie stanowczo w krwawy konflikt z Rosją, czy też nie czy zwiąże się ściśle zpaństwami „osi", czy nie — na stosunki europejskie nie oddziała w sposób poważniejszy. Węgry, Jugosławia, Bułgaria politykują z Niemcami, kokietują kanclerza Hitlera i min. Ribbentropa, ale nie mają najmniejszej ochoty do wiązania swych losów z losem Rzeszy. W tragicznym położeniu znajduje się Słowaczyzna, słaba i pozbawiona doświadczonych kierowników, ale też wcale nie tak zadowolona i przyjazna Niemcom, jak się napozór wydaje z oficjalnych przemówień ks. Tiso i jego współpracowników.

Sierpień ma być miesiącem krytycznym w stosunkach polsko-niemieckich. Co prawda, propaganda dra Goebbelsa i Forstera już kilkakrotnie wyznaczała i odraczała tzw. momenty krytyczne, możemy więc spodziewać się, że i tym razem ani 15 ani 27 sierpnia nic stanowczego nie zajdzie. Możemy być natomiast świadkami jeszcze jednego przypływu lub odpływu niemieckich nacisków politycznych, które i tak nic nie wskórają.

Tem niemniej trzeba należycie przygotować nerwy i zasoby. Prasa polska niesłusznie podrwiwa sobie z różnych oszczędności niemieckich. W dzisiejszych czasach hasło, mniej masła, więcej armat, przyda się każdemu Narodowi.

METODA TYROLSKA.

„Słowo" lwowskie) zastanawia się nad możliwością użycia „metod tyrolskich" nie tylko w odniesieniu do Tyrolu.

Akcja przesiedleńcza w warunkach ekonomicznych i kulturalnych zbliżonych do bałkańskich lub w warunkach politycznie zaognionych (np. w Gdańsku) może także na innych ziemiach dać uspokojenie podobne, jak na Bałkanach jeżeliby obie strony szczerze tego uspokojenia pragnęły.

W okresie swego wskrzeszenia Polska nie była przygotowana na podjęcie takiej akcji, nie przewidywały jej też traktaty pokojowe przez Polskę zawarte. Mamy jednak u naszych sąsiadów na wschodzie i zachodzie tak wielkie ilości naszych braci tęskniących do wspólnej ojczyzny, że w normalnych warunkach sąsiedzkich podobna wymiana na obywateli nie byłaby wykluczona".

Metoda tyrolska jest metodą okrutną, niewątpliwie usuwa jednak w sposób radykalny przyczyny odwiecznych walk narodowościowych. Poza tym wymaga dobrej woli obu stron. W innym wypadku mogła by nastąpić „wymiana" jednostronna. *l.*

25 rocznica Wileńskiej Dywizji Legionow



Legioniści z pierwszego pułku ułanów na pozycji pod Opłową (r. 1916).



Przeprawa legionistów przez Wisłę na zbudowanych przez nich pontonach, pod Rachowem (r. 1915).

Pół żartem, pół serio

Powiastki takie sobie

— Wiesz, Wyderka jest po prostu nędzarzem.

— Czyżby?

— Wyobraź sobie, mieszka w tak małym pokoiku, że gdy słońce wchodzi przez okno, on musi wyjść!

* * *

— Dlaczego pan taki smutny?

— W tem miejsmu właśnie utopiła się moja pierwsza żona.

— Niech pan o tem nie myśli. Wszak teraz ma pan drugą żonę, taką miłą...

— Cóż z tego? Kiedy ona wcale nie chce kąpać się w rzece...

* * *

— Dzisiejsze małżeństwa są dla mnie nielada zagadkami.

— A jednak tyle z nich zostaje r o z w i ą z a n y c h!

* * *

O malarzu chętnie obierającym sobie za temat chaty wiejskie: c h a ł u p n i k...

* * *

Szczyt pieniactwa: apelacja do sądu ostatecznego!

* * *

Przed sądem staje w charakterze świadka Konstanty Bieguszko. Sędzia zwraca się do niego:

— Świadek zeznaje pod przysięgą. Proszę powtarzać za mną: Przysięgam...

— Ja też...

* * *

Rzecz dzieje się w urzędzie gminnym. Przed sekretarzem stoi Aniela Purchawka!

— Gdzie urodzona?

— Na piecu!

* * *

Po stracie najukochańszego męża nieutulona wdowa wzdycha: — Jedna rzecz tylko mnie pociesza; teraz będę przynajmniej wiedziała, gdzie on pędza noce...

* * *

Ajent asekuracyjny zdołał wreszcie namówić kmiotka na zaasekurowanie się od pożaru. Przed samym podpisaniem umowy zapytuje gospodarz:

— Więc jeśli zapłacę stawkę, a dom się spali, to na pewno dostanę 5000 złotych?

— Naturalnie, z wyjątkiem wypadku, kiedy sam pan będzie sprawcą pożaru.

— A ha — mówi kmiotek i odkłada pióro — więc to tu jest to oszukaństwo!

* * *

Służący do pana: — Ja złodziejem! Nie mogę znaleźć słów, żeby wyrazić moje oburzenie!

Pan: — Tak samo, jak ja nie mogę znaleźć pięciu koszul, które mi ukradłeś.

„Ruski" czy „pruski" ?

W związku z niedawnymi rewelacjami na temat rozmowy Hudson—Wohltat, kursuje w Londynie następująca anegdota:

Premier Chamberlain wzywa min. Hudsona do siebie i z żalem zwraca się do niego: „Prosiłem przecież pana o załatwienie paktu ruskiego..." A na to Hudson: „Najmocniej przepraszam, ale ja zrozumiałem, że chodziło o pakt — pruski!"

Olbrzymi pożar w Łużkach

90 budynków pastwą płomieni. 350 tys. strat

Z Dzisny nadeszła wiadomość o katastrofalnym pożarze, który nawiedził miasteczko Łużki.

Ogień powstał w domu Aleksandra Mackiewicza przy ul. Mostowej Na razie pożar uszedł uwagi. Zauważono go dopiero wówczas kiedy płomienie buchnęły wysoko ku niebu, zaś silny wiatr szybko rozszerzy zasięg ognia. Iskry przelatywały z jednego krańca miasteczka na drugi, wzniecając coraz to nowe pożary. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne ze wszystkich okolicznych miasteczek oraz oddziały KOP-u. Dopiero po kilkugodzinnych zmaganiach z szalejącym żywiołem udało się pożar zlokalizować.

Spłonęły doszczętnie 64 domy mieszkalne wraz z dobytkiem oraz przeszło 20 budynków gospodarskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty według prowizorycznych obliczeń sięgają 350 tysięcy złotych, przypuszczalnie, po dokładym obliczeniu, suma ta jeszcze wzrośnie.

Podczas pożaru na ulicach rozgrywały się dramatyczne sceny. Pewna kobieta pod wpływem rozpaczy, widząc że cały jej dobytek poszedł z dymem, usiłowała rzucić się do płomieni. Z trudem powstrzymano ją od desperackiego zamiaru. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową. Pierwsze dochodzenie wykazało że pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez dzieci.

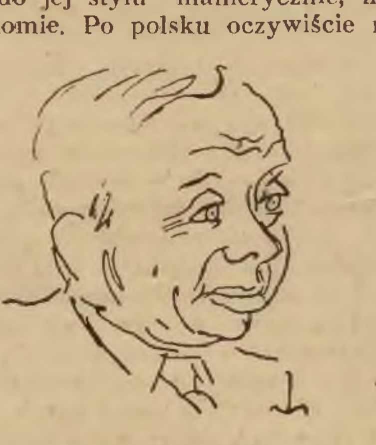
Jest to drugi już pożar. który w ciągu kilkunastu dni nawiedził Łużki. 7 bm. ogień strawił w miasteczku 12 budynków. Władze miejscowe przystąpiły do udzielania poszkodowanej ludności pierwszej pomocy.

(C.)

pializmu, gdy przyszło opowiedzieć się z dnia na dzień, jako kraj chłopów i rolników, parcelować majątki, zakładać spółdzielnie. Ta sama żarliwość wizji patriotycznej, siła wyobraźni granicząca z donkichotyzmem, która narzuciła Litwie formę jednostanowej republiki zorganizowanych i oświeconych chłopów — leży również u podstaw tak epatującej nas historiozofii. Zbudowali ją, by ocementować swój kulturalny stan posiadania, zbudowali ją ahistorycznie, adialektycznie, wbrew jakiejkolwiek logice — prócz logiki serca i woli. Kto nie umie dopatrzeć się w tym poezji, niech przypomni sobie zasadę h i p o t e z y r o b o c z e j — hipotezy takie stosują ludzie o umysłowości niemniej trzeźwej i pozytywistycznej od Litwinów, mianowicie - naukowcy. Hipotezy takie mogą być błędne, mogą z czasem zostać odrzucone, ale często, bardzo często spełniały ważną pomocniczą rolę, były etapem — koniecznym.

Nasuwa się pytanie, jak to się wszystko udało, jeśli było bliskim donkichotyzmu tworem żarliwości i fantazji? — Otóż nie należy zapominać, że te mity układali trzeźwi, umiejący p r a c o w a ć ludzie, oraz że Litwa jest krajem małym, który w pewnej mijającej zresztą koniunkturze politycznej, mógł się naprawdę czuć jak u Pana Boga za piecem, a ta niewielkość, jednolitość i bezpieczeństwo, to są właśnie warunki, że tak powiem laboratoryjne — gdzie fantastyczny mit i rzeczywisty pożytek splatają się nieuchwytnie pod czułą i pracowitą dłonią.

Polakom trudno to zrozumieć. Przyzwyczaili się do Polski wielkiej różnowartościowej, rozmaitej; nie zdają sobie nawet sprawy z jej różnorodności, atrakcyjności i siły. Przeciętny Polak może nawet zapomnieć, że istnieje jakiś problem np. ukraiński, albo — jeśli siedzi na kresach wschodnich — że jest gdzieś jakaś inna Polska, zupełnie do znanej mu niepodobna, Polska apokaliptycznych maszyn, miast pokrytych sadzą, od której płoną powieki, ludzi żyjących pod ziemią. To takie dalekie niepotrzebne do jego codzienności, — choć to dzień i noc pracuje za niego i dla niego, tworzy siły: jakby spadłe z nieba. Świadomość narodowa Litwinów jest nieporównanie bardziej zwarta. Rozmawiam z młodymi, którzy wyrośli w oficjalnej pedagogice i w rozmowie wracają do jej stylu manierycznie, nieświadomie. Po polsku oczywiście nie

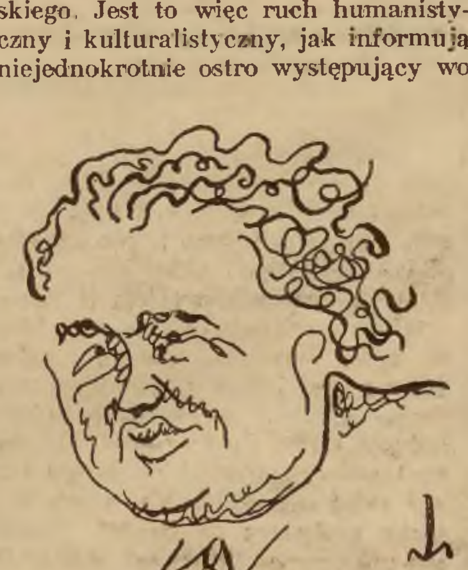


ANTONI MISZKINIS
poeta, dyr. progr. radia

umieją, ale — będą się uczyć. Przykładów ze współczesnej literatury polskiej nie brak było na Litwie i przed nawiązaniem stosunków. Teraz młody poeta litewski nauczy się czytać wiersze swych polskich kolegów w oryginale, a fakt ten nie spędzi snu z wiek ludziom, którzy budowali antypolskie bariery. Czemu? Bo Litwa już nie straci na rzecz Polski swej młodej inteligencji, bo o d r ę b n o ś ć jest ufundowana wystarczająco — tak mi mówią. A ja od siebie dodam jako ilustrację słowa usłyszane od takiego młodego poety: „Teraz jest ze mną nietęgo, ale w jesieni wydam zbiorek wierszy to się odkuję...". Zbiorek będzie miał parę tysięcy nakładu. Poeci polscy wydają w nakładach 300 egz. W takich warunkach warto się nauczyć języka, którym mówi 35 milionów i w którym napisano tyle pięknej literatury, ale równie warto — pozostać Litwinem.

Poetyczni pozytywiści nie zasypiali gruszek w popiele. Tradycjonaliści, klerykali nauczyli chłopa czytać, oni zaś, antyklerykali zorganizowali mu wysoki standart życia materialnego. W każdej chacie jest dziś kilka pism. Nakłady prasy jak na nasze stosunki przytłaczające. Książki, powieści, a nawet wiersze — opłaci się pisać. Mimo to niewielu pisarzy żyje tylko z literatury: każdy inteligent jest potrzebny, ciągle jeszcze nań czekają stanowiska w gazecie, szkole, banku, spółdzielni. Koniunktura na młodych kompetentnych jeszcze nie zakończona.

To też młodzież litewską poznaliśmy z prawdziwą przyjemnością. Czuje się ona potrzebna, dopingowana, zdrowa. Linia podziału zaznaczająca się wśród starszych występuje i tu, o tyle mniej wyraźna, że tak mało czasu zostaje na dyskusje akademickie, a tak wiele trzeba zrobić i tak wiele obiecuje realne życie. Jeśli chodzi o zainteresowania wśród młodej inteligencji, to grupują się one przy dwuch pismach literackich: neokatolickiej „Naujoji Romuwa" i lewicowej „Kulturze". Neokatolicy tendują, o ile mogłem się zorientować, do stylu francuskiego. Jest to więc ruch humanistyczny i kulturalistyczny, jak informują niejednokrotnie ostro występujący wobec zaniedbań i niedociągnięć praktyki tak życia kulturalnego jak i społecznego. Ciekawa jest organizacja w całym kraju kół przyjaciół pisma i stała akcja odczytowa, zmierzająca do rozszerzenia i pogłębienia zasięgu. Nie mniej humanistyczni, a może bardziej nawet rzeczowi okazali się lewicowcy — jakże dalecy od egzaltowanej frazeologii i teatralnych gestów naszych młodzieńców z „Lewara"! Przypominali mi raczej nasze „Żagary", tylko „Żagary" młodo pożenione, dzieciate, opanowane nerwowo, ludziom życzliwe i bardzo, bradzo systematycznie pracujące nad umeblowaniem zarówno głowy jak i życia.



JAN MARCINKIAWICZIUS
powieściopisarz

Pączkujący niemal od rozgrzania tak budującym (a pomieszanym...) towarzystwem z niejaką rezerwą już zwróciłem się ku podchodzącemu do mnie (a była tam późna noc i wiele już krupnikasów minęło...) poecie, okrzyczanemu jako faszyzujący. Złapał mnie za klapę, potoczył okiem tuż przy moim oku i, wskazując ręką na redaktora „Prostu z mostu", wiwatującego przy drugim końcu zestawionych stolików, wypalił:

— A jaby waszemu Piaseckamu napisał statiu o naszim i waszim nacjonalizmie. Pa mojemu, u waszich nacjonalistów humanizma niet...

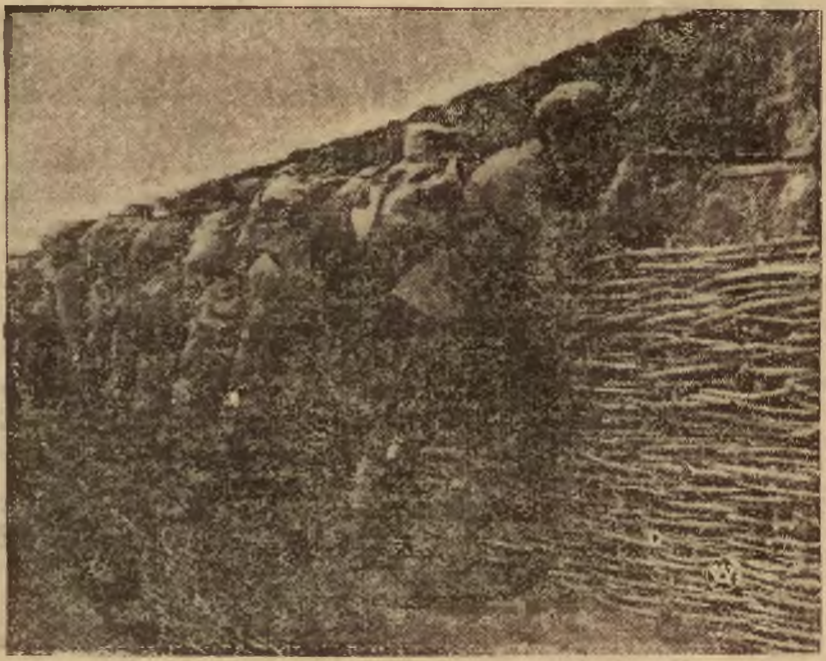
„Prawdziwych" t. zn. rozhałasowanych i neurastenicznych „faszystów" wśród młodej inteligencji na Litwie nie spotkaliśmy.

Cała wycieczka, ale przede wszystkim kontakt z rówieśnikami literackimi, atmosfera szacunku dla człowieczeństwa, wiary w postęp i w istnienie trwałych, godnych wysiłku wartości, atmosfera prawdziwej przyjaźni była dla mnie prawdziwym i głębokim przeżyciem. Odprowadzali nas na dworzec, obdarzyli kwiatami. Gdy mrok nocy przesłaniał wyciągnięte ku nam ręce, w rytmie kół pociągu przyszły do mnie słowa przekładu wiersza, który przeszło rok temu drukowałem w n-rze litewskim „Kolumny Literackiej". Słowa te dałem teraz na motto Tytuł wiersza: — Poranek.

Józef Maśliński

Rysunki autora).

25 rocznica Wileńskiej Dywizji Legionów



Legioniści w okopach pod Rarańczą (rok 1915).



Pierwsza siódemka 1-go pułku piechoty legionowej, odznaczona odznaką „Za wierną służbę". Na zdjęciu moment dekoracji przez Komendanta Józefa Piłsudskigeo w dniu 6 sierpnia 1916 r. por. Zygmunta Wendy, obecnego szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.



Ppłk. Edward Śmigły Rydz, komendant pierwszego pułku piechoty legionowej, ze swym koniem „Lolka" nad Styrem (r. 1916)



Ogniomistrz Józef Beck w gronie braci legionowej pułku artylerii legionowej (r. 1915).

Od Wydawnictwa

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysłane — prenumerata, ogłoszene, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

Wileńska Dywizja Legionowa złożyła hołd Sercu Wodza

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Wilnie uroczystości, związane z obchodem święta 25-lecia Dywizji Piechoty Legionów.

Święto dzisiejsze jest świętem nietylko dywizji, ale i społeczeństwa wileńskiego, bowiem historia dywizji, jest związana ze zwycięstwem oręża polskiego w walkach o wyzwolenie Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Okryte sławą sztandary tej dywizji znajdują się w murach Wilna od pierwszych dni jego wyzwolenia. Z żołnierzami dywizji wileńskiej, którzy stanęli na straży Ziemi Wileńskiej zżyło się serdecznie społeczeństwo w ciągu wielu lat, dlatego też

wszyscy obywatele Wilna całym sercem biorą udział w żołnierskim święcie dywizji.

Wilno przybrało odświętny i nieco dzienny wygląd. Na wszystkich domach wywieszono flagi narodowe, w oknach na tle żywego kwiecia widnieją portrety dostojników państwowych i emblematy narodowe, na ulicach i placach, szczególnie wzdłuż trasy defilady ustawiono wysokie maszty ozdobione stylizowanymi orłami i przybrane we flagi o barwach krzyża Virtuti Militari i krzyża Niepodległości. Zabytkowe budynki przybrane girlandami z zieleni i flagami, wszędzie odczuwać się troskę o stronę dekoracyjną miasta, które tak nierozerwalnie jest z dywizją legionową związane.

Od dnia wczorajszego napływają do Wilna

pociągi popularne

z całej Polski, wiozące legionistów i b żołnierzy oddziałów dywizji. Ożywiły się ulice miasta, ukazały się szare maciejówki.

Do komitetu organizacyjnego święta dywizji napływają setki depesz z życzeniami od dowódców O. K., dowódców dywizji i pułków, kół pułkowych, oddziałów związku legionistów i b. żołnierzy oddziałów dywizji, którzy nie mogli wziąć udziału w święcie, instytucji i organizacji społecznych.

W dniu wczorajszym zostały nadesłane depesze:

Od marszałka Senatu ppłk Bogusława *Miedzińskiego:*

„nie mogąc przybyć na uroczystości 25-lecia dywizji, przesyłam wyrazy żołnierskiej czci dla jej chwałą okrytych sztandarów i najserdeczniejsze życzenia równie sławnej przyszłości w służbie dla ojczyzny".

Od ministra spraw zagranicznych płk *Becka*:

„z okazji święta legionowej dywizji przesyłam najlepsze życzenia kontynuowania legionowej tradycji".

Od ministra WR i OP Wojciecha *Świętosławskiego:*

„przesyłam serdeczne życzenia pełnej chwały przyszłości żołnierskiej dla sławnej i zawsze zwycięskiej dywizji piechoty legionów Józefa Piłsudskiego".

„w dniu święta dywizji piechoty legionów Józefa Piłsudskiego łączymy się w hołdzie dla sławnych sztandarów dywizji (—) W. Sieroszewski, prezes Palu, (—) Juliusz Kaden-Bandrowski, sekretarz generalny".

Od Polskiej Akademii Literatury:

Od gen. broni inż. Leona *Berbeckiego:*

„drogim towarzyszom broni, bohaterskiej dywizji, kochanemu dowódcy i braci legionowej ślę najserdeczniejsze życzenia zdobycia nowych laurów w zwycięskich bojach, gdy wódz naczelny rozkaże maszerować".

Poza tym nadesłali depesze: inspektor armii gen. *Rómmel* i gen. *Malinowski.*

Jak wielkim sentymentem wśród Wilnian cieszy się Dywizja - Jubilatka, już wczoraj w przeddzień święta wyczuwało się na każdym kroku. W godzinach wieczornych w mieście zapanował podniosły nastrój. Na ulice wyległy tłumy odświętnie ubranych mieszkańców. Ze wszystkich twarzy przebijała radość i duma na widok dziarskich oddziałów Dywizji, maszerujących pod odgłos werbli w kierunku Rossy. Tą samą drogą płynęła nieprzebrana rzesza ludności. Jeszcze na długo przed godziną 20 malownicze wzgórza położone dookoła cmentarza usiane były morzem głów. Nadciągające oddziały rozwijały się frontem do Mauzoleum. Przybywać zaczęły poczty sztandarowe organizacyj akademickich i szkolnych, Związków Obrońców Ojczyzny oraz organizacyj zawodowych, społecznych i religijnych. Poczty zajęły miejsce tuż za Mauzoleum.

Padają słowa krótkiej komendy: „Baczność". „Prezentuj broń". Nadjeżdża inspektor armii gen. dyw. Dąb Biernacki. Całością kieruje dowódca Dywizji Legionowej gen. Kowalski. Następuje krótki przegląd zgromadzonych oddziałów wojskowych i powitanie.

Co chwila zajeżdżają samochody z przedstawicielami władz. Przybywa p. wojewoda Artur Maruszewski, prezydent miasta dr Wiktor Maleszewski, Senat i profesorowie USB, Rada Miejska in corpore, starostowie grodzki i powiatowy, wicestarostowie i wielu innych.

Cmentarz poległych żołnierzy — Obrońców Wilna z królującym nad nim Sercem Wodza w mrokach sierpniowego wieczoru oświetlony pochodniami żołnierzy i zapalonym przed Mauzoleum Zniczem, robi silne na wszystkich wrażenie. Wieczór jest piękny. Pogoda cicha, bezwietrzna. Panuje niezamącona cisza. Wszyscy odczuwają powagę i doniosłość uroczystości oddania hołdu Sercu Wielkiego Marszałka.

W tę ciszę wpada warkot werbli Przed Mauzoleum zapalają się znicze a dalej z za pięknych drzew cmentarza rzucają promienie efektowne reflektory, oświetlające Mauzoleum Za chwilę padła

wystrzał armatni.

To znak rozpoczęcia uroczystości. Powoli po schodach wchodzą do Mauzoleum w otoczeniu wyższych oficerów inspektor armii gen. Dąb-Biernacki w towarzystwie generałów Norwid-Neugebauera, Knoll-Kownackiego, Kruszewskiego, Olszyny-Wilczyńskiego, Orlik-Rückemana, Kowalskiego i dowódców pułków dywizji — składa stopniach Mauzoleum piękny wieniec z żywych kwiatów, przepasany wstęgami o bargach narodowych i krzyża Virtuti Militari z napisem „Wielkiemu Marszałkowi Dywizja Piechoty Legionowej w 25-lecie swego istnienia".

Następuje chwila absolutnej ciszy. Chwila bardzo podniosła. Wojsko prezentuje broń, generałowie i wyżsi oficerowie stają na baczność.

Wszystko dookoła zamarło w bezruchu. Cisza trwa. Przerywa ją nowy strzał armatni. I znowu padają słowa komendy wojskowej.

Oddziały szykują się do defilady przed Sercem Wielkiego Marszałka. Rozciągają się w długi sznur, by za chwilę znowu wyłonić się z mroków. Pod głuchy warkot werbli słychać z daleka miarowy żołnierski krok z impetem odbijający takt.

Defiladę prowadzi dowódca dywizji gen. Kowalski.

Przed Mauzoleum pochylają się sztandary bohaterskich pułków Dywizji Wileńskiej. Defilada trwa długo.

Z Rossy udają się pułki do koszar, przeciągając ulicami miasta. W koszarach następuje ostatni akt wczorajszej uroczystości:

apel poległych.

Tutaj przed zapalonym zniczem padają długie litanie nazwisk. Głos z oddali odpowiada: „Poległ na polu chwały".

•

Program uroczystości dzisiejszych jest następujący:

Godz. 9.00 — Msza polowa na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Godz. 11,00 — Defilada na ulicy Mickiewicza.

Godz. 15.00 — Obiad żołnierski na stadionie koszar I Brygady.

Godz. 18,00 — Widowisko na boisku sportowym „Altaria".

Godz. 20.00 — Reprezentacyjne przedstawienie „Rejtana" w Teatrze Miejskim na Pohulance.

Dekoracja Krzyżami Zasługi

W poniedziałek 14 bm. Pan Wojewoda Wileński Artur Maruszewski dokonał ceremonii wręczenia odznak Krzyża Zasługi szeregowi osób z terenu miasta Wilna i województwa wileńskiego.

Poza tym Pan Wojewoda wręczył również srebrne medale „Za długoletnią służbę" urzędnikom Urzędu Wojewódzkiego oraz starostw.

Dekoracja odbyła się o godzinie 13 w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego (ul. Marii Magdaleny 2).

Udekorowani zostali:

Złotym Krzyżem Zasługi:

Dr Matylda Chorzelska, inż. Bronisław Zapaśnik (po raz drugi), dr Sergiusz Schilling-Siengalewicz, Tadeusz Wińcza — za zasługi na polu pracy społecznej.

Ludwik Mieczysław Drozdowski (po raz drugi) — za zasługi w służbie kolejowej.

Dr Bolesław Habdank — za zasługi na polu pracy zawoodwej.

Józef Czernichowski — za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porządkowego.

Srebrnym Krzyżem Zasługi:

Henryk Chmielewski, Wanda Dzierżyńska, Eugenia Kobylińska-Maciejewska, Gustaw Malawko — za zasługi na polu pracy społecznej.

Zbigniew Śmiałowski — za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej.

Felicjan Szabunio — za zasługi w służbie państwowej.

Brązowym Krzyżem Zasługi:

Alfons Ławrynowicz, Anna Szynkowska — za zasługi na polu pracy zawodowej.

Roman Durski, Feliks Madej — za zasługi w służbie państwowej.

Stefan Symonowicz — za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porządkowego.

Srebrnym medalem „Za Długoletnią Służbę":

Łucja Bratusowa, Antoni Błaszkiewicz, Józef Ciężielski, Aleksander Juszczacki, Hieronim Janczulewicz, Stanisława Kowaska, Władysław Kotkowicz, Bolesław Łęczycki, Janina Nowicka, Piotr Romanowski, dr Henryk Rudziński, inż. Witold Rutkowski, Wacław Stankiewicz.

Prosimy o dokładne i czytelne podanie adresu.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) „KURJER WILEŃSKI" | Nr rozrachunku 1

Na zł. gr

Wpłacający:
(nazwisko)
(imię)
Poczta:
miejscowość
ulica
numer domu — numer mieszkania

Dzień wpłaty

Przekaz rozrachunkowy | Nr rozrachunku 1

na zł gr
złote słownie gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
„KURJER WILEŃSKI"
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.

POCZTA: Wilno 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Nr nadawczy | Stempel okręgowy

Na zgodę polsko-litewską

Panowie prezesi, koledzy litewscy i polscy, kochani sąsiedzi i przedstawiciele organizacyj polskich!

Zaprosiliśmy was tu wraz z siostrą, by wam dać wypoczynek, kąpiel, las i pokazać jak smakują prawdziwe kołduny litewskie. Dom to cichy, dolina Niewiaży cicha i za światem, przyjęcie skromne i nic nie predestynuje tego przyjęcia do wygłaszania mów.

A przecież w takich to cichych miejscach—na polanach leśnych, nad brzegami samotnych jezior, stawały się w historii fakty, kiedy albo wodzowi przyśnił się żelazny wilk albo schodzili się i godzili pokłóceni bracia, albo zbłąkanemu myśliwcowi ukazał się święty jeleń, albo znaleziono siedzibę niezwykłego orła — symbolu potęgi.

W takich miejscach powstawały potem wielkie grody ku upamiętnieniu zdarzeń.

Nie mam też ambicji, żeby na miejscu naszych Jodańc, których jesteście gośćmi, powstał gród ludny, ale mam tę świadomość, że przypadło mi w tym dzisiejszym dniu przeżywać chwilę historyczną, której wagę czujemy wszyscy: po raz pierwszy w dziejach zeszli się i zasiedli do wspólnego stołu we dworze polskim w Litwie przedsawiciele piśmiennictwa obu narodów, po raz pierwszy dwór polski gości litewskich literatów i polskich, po raz pierwszy wraz z nimi zasiadają przedstawiciele miejscowego polskiego społeczeństwa

I dlatego jest moim obowiązkiem powiedzieć wam o miejscu, w którym się znajdujecie, bo opowieść o nim jest opowieścią o każdej piędzi tej ziemi.

Ten domek, to domek ekonomski: właściwy dwór, Noworzeby, macie za rzeką. Ale i przez ten domek szły zdarzenia. To w tym narożnym oknie pewnej nocy w 1863 r. ujrzała siostra babki, Rozenowa, wskakującego oficera kozackiego. Dom był otoczony, rozpoczęła się rewizja; to w tym borku, mimo którego szliśmy, idąc od rzeki i od autobusu, zatrzymał się na nocleg obóz powstańczy.

Wzrastałem, jak każdy tu z nas, w atmosferze opowiadań o powstaniu. I rzecz charakterystyczna: między opowiadaniami babki o rozstrzelaniu bliskiego krewnego, Kleta Korewy, o Sewerynie Korewie, który tu mieszkał i za mojej pamięci operował ciągle ropiejącą z postrzału w potyczce powstańczej rękę (jego to córka gospodaruje w Nowotrzebach), o tym, jak na dożywotnie osiedlenie zabrano mego ojca, a jego matka stała parę miesięcy pod murami więzienia i dostała pomieszania zmysłów, o tym jak chrzestnego mego i wuja, Romana Szwoynickiego wywożono na katorgę, o tym, jak napróżno interweniowała u Murawiewa, jak matkę moją, liczącą wówczas pięć lat, przytrzymano wraz z piastunką, bo dziecko miało sukienkę na poduszce fioletowej, co oznaczało żałobę — rzecz charakterystyczna: między tymi wszystkimi opowiadaniami z równą zgrozą powtarzało się opowiadanie następujące.

Tu w dole, tą łąką, ciągnącą się od stóp góry, na której leżą Jodańce, zdążał ku Niewiaży, by przeprawić się ku Nowotrzebom oddz. kozacki. Z okien dworu nowotrzebskiego, położonego na górze po przeciwnej stronie rzeki (o, ten stok góry, pokryty parkiem, który stąd widzimy), patrzyły strwożone oczy kobiet. Kozacy wpadli na pasące się na łące stado indyków. Podnosili je na piki i podrzucali dla uciechy.

Ten obraz dziczy wschodniej, ciągnącej z bezmyślnym zniszczeniem przez tę uśmiechniętą ziemię, przywoływała zawsze babka nasza pamięci dziecinnej ze zgrozą. Teraz, kiedym dorosł, wiem, że to był odruch przeciw zniszczeniu rasy tworzącej tu życie od stuleci.

Kiedym tu przyjechał na dwa dni przed wami, po dwudziestu latach nieobecności, spotkała mnie na dworcu córka moja, wychowana w Warszawie, mieszkająca w Jodańcach zaledwie od trzech miesięcy. Wioząc mnie z dworca, starała się uwydatnić mi zagospodarowanie Kowna.

— Patrz, jakie mamy asfalty... Patrz, tych wszystkich budynków nie było przed wojną...

Przypominałem pełne grozy opowiadania jej prababki o niszczeniu tu życia, przysłuchałem się głosowi prawnuczki podnieconemu radością z tego, że się coś tworzy, i pomyślałem, że poprzez wieki mówi jedna krew: krew tych, co tworzyli życie tego kraju, co go zasłonili pracą i ramieniem przed inwazją Wschodu, aż dorósł, aż poczuł się w sobie i począł iść samodzielnie ku przyszłości.

Daj Boże!...

Kiedy zagłębiam się wspomnieniem w lata przedwojenne, kiedy narastał młody ruch litewski, pamiętam to niezrozumienie po dworach, które się czuły mickiewiczowskimi Litwinami, to skonsternowanie „litwomaństwem", które tak się poczyna szerzyć, te podejrzenia, że jest to robota rządu rosyjskiego, dążącego do rozbicia społeczeństwa.

A przecież z tego wszystkiego wyrosło młode, prężne państwo litewskie, ręce, które wzięły na siebie ciężar walki o los tej ziemi. Pracą litewską dźwignął się chłop, pracą litewską wyciągnęły się świetne drogi, pracą litewską stanęły miasta.

I dlatego, chociaż ten dwór, przeżywając najstraszniejsze prześladowania, nie ugiął się, nie stracił piędzi ziemi aż do końca wojny, a teraz stał się resztką, cieniem przeszłości, może to nowe pokolenie cieszyć się otaczającą rzeczywistością, nie bacząc na osobiste straty. Bo instynkt tworzenia był najsilniejszym instynktem który cechował tu nas, Polaków.

Niełatwo było Polakom litewskim pogodzić się z tym, że prymat rządów tym krajem przechodzi w inne ręce. Zepchnięci w nadzwyczaj ciężkie warunki materialne, cierpiąc różne upokarzające ograniczenia, znosili to tym ciężej, im głębiej wypaliła w ich duszach historia znaki władztwa, poczucie świadomości że są klasą rządzącą.

Niełatwo było Litwinom przy tym nastawieniu Polaków, po wiekach poczucia niższości, po okresie przerąbywania się do świadomości narodowej zasiąść do jednego stołu. Polak stał się największym wrogiem, bo tkwił w duszy.

Lata przeszły. Po zbiedniałych resztkach dworów, po okolicach szlacheckich, po wsiach i miasteczkach polskich wchodzą w życie młodzi, którzy nie byliby wiele warci tkwiąc w upartej negacji, których ręce wyciągają się do pracy i nasposabiają się do niej w nowych warunkach

Wracam teraz ze Stanów Zjednoczonych. Tam raz poraz spotykałem się ze zdaniem miejscowych Polaków że nie są Żydami, że nie chcą tkwić w obcym społeczeństwie jak obce i wrogie ciało, że rosną z tym społeczeństwem kochają je, wchodzą w jego życie. Bo taki jest charakter polski: rolny i polny, słowiański, zachodni i współtwórczy.

Lata przeszły. Po zagospodarowanych litewskich wsiach pojawiła się młoda inteligencja, wzrosła w swojej szkole, w swojej literaturze, w swojej historii, bez urazów przeszłości. Bez obaw o swój stan kulturalny, który wzmógł się i okrzepł. Ta inteligencja widzi więcej i szerzej, ta inteligencja patrzy dookoła swej ojczyzny i spostrzega że poza nią są niejednokrotnie rzeczy dla przyszłości tego kraju postokroć ważne, których nie dostrzegał.

Kiedy podróżowałem kajakiem po puszczach i wodach Prus Wschodnich, przed oczami moimi i uszami powstawał niby ląd zatopiony spraw przeszłych. W zepsutej niemczyźnie wschodniopruskiej odnajdywałem pokłady zepsutych słów mazurskich i litewskich, spraw dawno zdawałoby się, umarłych a przecież żywych stawaniem się chwili dzisiejszej I wówczas pewien Litwin z Kłajpedy, pokazując mi pola Rudawy, na których „dwadzieścia tysięcy młodzi litewskiej poległo", zacytował mi wiersz, przywiany z głębi wieków, wiersz w języku ni to starolitewskim ni to pruskim: „Perkune diwajte, nie muszk Żemajtie Bet muskie Gudan keip szuni rudan" („Perkunie, bożku, nie bij Litwina ale bij Niemca jak rudego psa").

* * *

Pisarz jest ramieniem narodu. Pisarz jest awangardą swego państwa. Ale pisarz jest też awangardą myśli, lat nowych których zarys on pierwszy spostrzega, których nadejście wieści.

Nie mamy tu między sobą przedstawicieli rządów. Jesteśmy tu sami na tej ziemi, która dla połowy uczestników tego obiadu jest najmilszą ojczyzną, dla innych ukochaną ziemią i umiłowanym warsztatem, dla mnie drogim wspomnieniem, dla gości z Polski krajem bliskim zadaniami chwili obecnej i przyszłej. I dlatego my wszyscy musimy sobie powiedzieć, że w równej mierze na szkodę tej ziemi działa ten, kto nie chce pogodzić się psychicznie i w sobie z tym, że prymat na niej przeszedł z rąk polskich w ręce litewskie, jak i ten, kto łudzić się może przez chwilę nierealnym marzeniem o tym, że odłam naszego narodu tutaj.odłam, który oparł się zwycięsko przez wieki tylu ciężkim próbom, nagle szczeźnie zniknie wyprze się swojej kultury którą żyje.

Dlatego, kiedy kończąc przemówienie, myślę, mając tu przy swoim stole Litwinów, Polaków z Litwy i gości z Polski, na czyjąby cześć wznieść toast, wznoszę go w ręce panów prezesów na cześć pracy, która buduje ten kraj, pracy, w której tkwi coraz bardziej świadomy wysiłek polski, pracy, która z bezdroży wyprowadza.

Melchior Wańkowicz.

*) Wycieczka pisarzy polskich na Litwę wraz z towarzyszącymi jej pisarzami litewskimi udała się na miejsce gdzie toczy się akcja „Szczenięcych lat", do Jodańc, i była podejmowana przez Reginę Wańkowiczównę i jej brata Melchiora, który powitał kolegów przemówieniem. Dajemy je w tekście spisanym przez mówcę ex post z pamięci.

Za mało handlujemy z państwami bałtyckimi

Jak najściślejsza praca z państwami bałtyckimi powinna cechować nietylko naszą działalność polityczną, ale i gospodarczą. Tymczasem prawie zupełnie zaniedbujemy dość duże możliwości współpracy gospodarczej, jakie znajdują się w państwach bałtyckich naszych najbliższych sąsiadów. Jak zwykle najlepszy obraz rzeczywistości gospodarczej przedstawiają cyfry. Tak więc np. w latach 1933—37 Polska brała minimalny udział w wywozie państw bałtyckich. Dla poszczególnych tych państw udział Polski w ich wywozie przedstawiał się następująco: dla Litwy — 3%, dla Łotwy — 0.4% i dla Estonii — 1.3%. Troszkę lepiej lecz kiepsko, przedstawia się udział Polski w przywozie do tych państw. Przywóz towarów polskich na Łotwę wynosił 1.8% a dla Estonii — 2.1%. Nasz przywóz znów na Litwę w tym okresie równał się zeru, wskutek znanej specyficznej wtedy polityki tego państwa względem Polski. Jak jednak widzimy nasze obroty z państwami bałtyckimi są więcej niż minimalne. Tymczasem moglibyśmy na tych rynkach zająć poważniejsze miejsce. Zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że np. w tym samym okresie udział Niemiec w wywozie do Litwy wynosił 22%, do Łotwy 33% i do Estonii 27%. Wielkiej Brytanii znów rola była jeszcze większa, gdyż wynosiła dla Litwy 43%, dla Łotwy 37% i dla Estonii 35%. Z tych danych wynika jasno, że zaniedbujemy rynki bałtyckie, na których powinniśmy zająć odpowiednie do naszego stanowiska w świecie miejsce.

Co Litwa „zyskała" na neutralności

podczas polskiej wojny trzynastoletniej z Zakonem Krzyżackim

Polska Agencja Telegraficzna podawała notatkę o wystąpieniu dr Zenona Iwińskiego, profesora historii Uniwersytetu Kowieńskiego na temat neutralności Litwy w perspektywie dziejów. Z uwagami tymi warto się bliżej zaznajomić.

W artykule „owoce niezgody", ogłoszonym na łamach „XX Amžius", a poświęconym zagadnieniu walk Litwy o dostęp do morza, L. Iwinskis między innymi pisze:

„W czasie wojny trzynastoletniej (1453—66), gdy Księstwo Litewskie podczas walk Polski z Zakonem Krzyżackim zachowywało neutralność w gniewie na Polaków za Podole, Żmujdzini wówczas okazywali na pograniczu swą aktywność i neutralności często nie zachowywali. W r. 1455 zawładnęli oni Kłajpedę, a następnie w ciągu długiego czasu oblegli oni wybrzeże morskie i utrudniali dostarczanie pomocy Prusom z Liwonii.

Podczas wojny trzynastoletniej między Polską a Zakonem Krzyżackim, Litwa miała dogodną okazję wywalczenia sobie dogodniejszych granic na Zachodzie.

Gdyby Litwa była wówczas stanęła po stronie Polaków, jak to proponował król Kazimierz, byłaby uzyskała przylegającą do Żmudzi część Prus wraz z ujściem Niemna i dostępem do morza. To były realne obietnice i na to istnieją ciekawe dowody. Lecz wzajemne niesnaski w owym czasie były większe, aniżeli mądrość polityczna. Politycy litewscy ogłosili neutralność Litwy. Litwa pozostała w roli biernego obserwatora, gdy Polska opanowała część Prus Wschodnich, a Zakon mocą pokoju toruńskiego w r. 1466 został jej wasalem" (Podkreślenia nasze).

W innym miejscu historyk litewski pisze:

„Dziś jest rzeczą bardzo ciekawą czytać, jak przed z górą 500 laty Jagiełło kilkakrotnie wyjaśniał Witoldowi, ażeby ten w żadnym razie nie oddawał Zakonowi tak ważnego miejsca, jakim była Połąga, bo wiem był to jedyny dostęp do morza, **jeżeliby Witold oddał Krzyżakom Połągę** (Polangam), — pisał Jagiełło, **„to cała Litwa, Żmujdzini, a nawet i sam władca** (Witold) **powinniby po niej płakać** (deberent pro eo plorare).

Jak dziwnie się oczy Koło Historii!

J. C.

Kurjer Sportowy

Zmiany w składach reprezentacji Polski na mecz z Węgrami i Francją

W składzie reprezentacji lekko-atletycznej Polski na mecze z Węgrami i Francją przeprowadzone będą pewne zmiany.

Na meczu z Węgrami na 1500 m rezerwowym będzie Soldan. Na 110 m przez płotki pobiegną Joczys i Sulikowski, a w sztafecie olimpijskiej Dunecki, Danowski, Gąssowski i Staniszewski.

Należy zaznaczyć, że w meczu Polska-Węgry nie uzgodniona jest narazie sprawa dwóch konkurencji: 200m i rzutu młotem. Bieg na 200m proponowany przez Węgrów wprowadzony zostanie do programu jedynie w wypadku uwzględnienia przez Węgry rzutu młotem proponowanego przez Polskę.

W meczu z Francją wskutek stwierdzonego przez lekarzy przetrenowania Kusocińskiego, zawodnik ten pobiegnie jedynie na 10.000 m. Na dystansie 5.000 m zastąpią go Noji i Soldan. Poza tym w meczu z Francją do biegu na 400 m wyznaczono Gąssowskiego i Zabierzowskiego, a na 3.000 m z przeszkodami Soldana i Karwowskiego. W sztafecie 4x100 m pobiegną Danowski, Zasłona Dunecki i Tęszerowski, a w sztafecie 4x400 m zamiast Staniszewskiego wyznaczono Duneckiego. W tyczce startować będą prawdopodobnie Sznajder i Mucha.

Skład Polski na mecz lekkoatletyczny pań z Węgrami

Dnia 3 września odbędzie się w Drohobyczu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska-Węgry. Do tego meczu reprezentacja Polski wystąpi w następującym składzie:

100 m — Książkiewiczówna Gawrońska,
200 m — Kałużowa i Konklewska.
80 m przez płotki — Felska i Wiśniewska.
skok w dal — Słomczewska i Kałużowa
skok wzwyż — Felska i Wiśniewska
rzut kulą — Cejzikowa i Flakowiczówna
rzut dyskiem — Cejzikowa . Swierzyńska
rzut oszczepem — Trytkowa i Flakowiczówna
stafeta 4×100 m — Książkiewiczówna, Konklewska, Gawrońska Kałużowa.

W składzie reprezentacji polskiej mogą zajść jeszcze pewne zmiany zależnie od wyników trójmeczu lekkoatletycznego pań Śląsk — Pomorze — Warszawa, który ostatecznie dojdzie do skutku w dniach 19 i 20 bm w Warszawie.

Od Monachium rozpoczął się wyścig zbrojeń

Jeden z ostatnich zeszytów „Polityki gospodarczej" przynosi ciekawy artykuł p. t. „Koszty zbrojeń światowych". W artykule tym autor stwierdza, że pokój monachijski nie przyniósł Europie uspokojenia. Przeciwnie, stanowi on datę rozpoczęcia nowego wyścigu zbrojeń. Francja, a przede wszystkim Wielka Brytania, przerażona swoją słabością militarną, postanowiły rzucić nowe miliardy na obronę narodową.

Wydatki światowe na zbrojenia wynosiły w miln. dolarów USA: w r. 1932 — 3.783.7, w r. 1938 — 17.581.3. Liczby wprost astronomiczne.

W „Foreign Policy Reports" — wydawnictwie amerykańskiej Foreign Policy Association, ukazała się ostatnio wyczerpująca praca W. T. Stone'a, opierająca się na danych, zebranych przez sztab tego towarzystwa. Znajdujemy tam następującą wymowną tabelkę:

Wydatki na zbrojenia

(Miliony dolarów)

Państwo	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
U. S. A.	667,8	540,4	710,0	911,7	964,9	992,1	1065,7
W. Brytania	426.1	455.5	480,6	595,6	846,9	1263,1	1693,3
Francja	509,2	678,8	582,7	623.8	834,4	909,2	1092,1
Niemcy	253,5	299.5	381,5	2600,0	3600,0	4000.0	4400,0
Włochy	270,6	241.2	263,7	778,1	916.1	573,4	526,0
Sowiety	282,5	309,5	1000,0	1640,0	4002,4	5026,0	5400.0
Japonia	199,1	253,1	271,9	296,2	305,1	1129.8	1755,3
Chiny	93,0	108,1	112,5	93,1	95,3	95,3	95,3
Świat: (60 państw) . .	3783,7	3962,8	5031,4	8776,0	12976,0	15468,7	17581,3

Dane za rok 1938 oparte są na budżetach lub też szacunku. 80 proc wszystkich wydatków zbrojeniowych dokonywane jest przez 7 wielkich mocarstw. Rzućmy okiem na sprawę zbrojeń w poszczególnych krajach (nie totalistycznych):

FRANCJA: Francja wydaje na zbrojenia stosunkowo więcej niż Anglia. Wydatki militarne stanowią 32 proc. wszystkich wydatków budżetowych. Deficyt budżetowy w r. 1938 wyniesie prawdopodobnie przeszło 30 miliardów franków, zaś na obronę narodową przeznaczono 26 miliardów.

STANY ZJEDNOCZONE: Jak wynika z przytoczonej na początku statystyki wydatki Stanów Zjednoczonych na zbrojenia są stosunkowo nie wielkie. Nawet gdy w r. 1940—41 rozpocznie się zapowiadana seria wielkich budżetów wojskowych po 1 500 milionów dolarów rocznie, będzie to nie wiele w porównaniu z wydatkami mocarstw europejskich, tym bardziej, jeśli się uwzględni bogactwo Ameryki.

ANGLIA: Anglia była do r. 1936 jedynym mocarstwem, które dla finansowania zbrojeń nie musiało uciekać się do pożyczek. Ale nawet angielski skarb nie mógł znieść ciężaru rosnących gwałtownie wydatków wojskowych i dwa lata temu zaczęto i w Londynie pożyczać. W r. 1937 rząd zaciągnął pożyczkę w wysokości 99.7 miln. f. szterl., w bież. roku budż. przewidywana jest nowa pożyczka 90 miln. Niezależnie od tego podwyższono podatki od herbaty i benzyny, a podatek dochodowy wywindowano do nieznanej od czasów powojennych wysokości 27.5 proc. Z chwilą wybuchu wielkiej wojny podatek dochodowy wynosił w Anglii 1 sh i 2 pensy od funta czyli 5,8 %; z końcem wojny państwo zabierało już 25 % dochodu; w ciężkim okresie bezpośrednio po zawarciu pokoju aż 30%. Potem następował stały spadek opodatkowania, aż do chwili kryzysu, kiedy dla ratowania skarbu znowu wywindowano stawkę do 25%, by ją jednak obniżyć skoro nadszedł okres lepszej koniunktury. Obecnie znowu jest okres podnoszenia podatków. Daniny państwowe i samorządowe pochłoną w r. b. 22 proc. dochodu społecznego Anglii. Sytuacja zatem nie wesoła, jeśli się zważy, iż Anglia jest dopiero u progu wielkiego wysiłku zbrojeniowego. Istnieją wprawdzie ogromne zasoby finansowe City londyńskiej ale tych lepiej nie naruszać. I oto mamy jeden z głównych powodów polityki Chamberlaina, zmierzającej do osiągnięcia za wszelką cenę porozumienia ogólnoeuropejskiego.

Manewry włoskie



Artyleria włoska w akcji podczas manewrów armii włoskiej w Piemoncie

Amerykańska farma „mikrobów"

W prasie amerykańskiej ukazało się niedawno dziwaczne ogłoszenie: „Wszelkiego rodzaju bakterie można nabyć po cenach umiarkowanych w Instytucie Mikrobiologii Szkoły Lekarskiej przy Georgetowym University w Waszyngtonie". W Instytucie tym znajduje się tzw. „American Type Culture Collection", w której skład wchodzą kultury 2700 gatunków bakterii, pleśni, grzybów i innych drobnoustrojów. Każdy z nich jest ściśle określony, zakatalogowany, a jego właściwości są dokładnie zbadane i ustalone.

Drobnoustroje tej jedynej w swoim rodzaju

„FARMY HODOWLANEJ"

pochodzą ze wszystkich zakątków ziemi. Każdy lekarz, biolog, albo przemysłowiec nie tylko w Ameryce, ale nawet w Europie, który pragnie przeprowadzić badania, lub zastosować w praktyce jakieś gatunki bakterii czy innych mikroorganizmów, może je otrzymać z waszyngtońskiej centrali pocztą na zamówienie. Groźne bakterie chorobotwórcze wysyła się — przy zastosowaniu jak najdalej idących środków ostrożności — jedynie osobom godnym zaufania.

Kolekcja Instytutu Waszyngtońskiego zawiera w połowie bakterie, na resztę zaś składają się grzybki pleśniowe i drożdże. Inne drobnoustroje, jak pierwotniki (np. ameba dyzenterii lub zarazek malarii) nie dają się najczęściej hodować poza organizmem. Podobnie się rzecz przedstawia z zarazkami niewidzialnymi, tzw. wirusami, żyjącymi jedynie w żywych tkankach. Z tych powodów kolekcja nie jest pełna.

Wszystkie hodowe Waszyngtońskiego Instytutu mieszczą się w jednej, niezbyt zresztą wielkiej sali. W tysiącach próbówek i flakoników zatkanych watą na odpowiedniej galaretce pożywkowej

ROSNĄ BAKTERIE.

W każdej probówce są ich miliony — wielkie ich masy widać nawet gołym okiem. Drobnoustroje rozmnażają się niesłychanie szybko. Przeciętnie co pół godziny liczba ich podwaja się. Z tego powodu dla utrzymania stałego zapasu świeżych kultur należy je stale przeszczepiać do nowych probówek z pożywką. Jedynym nieszkodliwym środkiem zwolnienia tego niepowstrzymanego rozwoju jest obniżona temperatura. Większość hodowli amerykańskiej „farmy mikrobów" przechowuje się też na lodzie, a jedynie na potrzeby bieżących prac i na wypadek zamówień utrzymuje się kilka serii hodowlanych w pełnym rozwoju, w cieple.

Podobnie centrum hodowli drobnoustrojów powstało przed jakimś czasem w Londynie. Między obydwoma ośrodkami odbywa się stała wymiana obserwacji i pomocy technicznej. J. A.

Manewry niemieckie



Manewry niemieckiej artylerii przeciwlotniczej, odbywające się na północno - zachodnim pograniczu Niemiec.

Tajemnica

Zapewniał o swoich skłonnościach poetyckich, wywodzących się jeszcze z czasów dzieciństwa.

— Rozumiesz? Lubię wszystko, co piękne!

— Taak? Z czegoż ci to? — zapytałem uśmiechając się.

— Nie wiem. Widocznie już taką mam duszę...

— W takim razie podaruję ci tom moich wierszy!

Nie przestraszył się. Spokojnie odpowiedział:

— Dziękuję.

Zapytałem więc jak można najserdeczniej:

— Lubisz strumyk w lesie? Taki — szemrzący? A owieczkę pasącą się na trawce? Lub różowy obłoczek wysoko, wysoko... Tak z 60 sążni...

Patrząc zadumanymi, szeroko na dal otwartymi oczyma — szepnął:

— Lubię aż do bólu w sercu.

— Zuch z ciebie. A cóż ty jeszcze lubisz?

— Lubię zachód słońca nad rzeką, kiedy z oddali niesie się cicha pieśń. Kwiaty, osrebrzone pierwszą czystą łzą zimnej rosy... Lubię piękne, poetycko rozmarzone kobiety i lubię tajemnice, — tajemnice zawsze są piękne.

— Lubisz tajemnice? Czemuś mi tego nie wyznał przedtem?! Opowiedziałbym ci kilka... Słyszałeś ty naprzykład o żonie naszego portiera i sublekcie z mleczarni? Sam podsłuchałem, jak jej czynił wczoraj niedwuznaczne propozycje...

Boleśnie skrzywił się.

— Nie zrozumiałeś mnie, przyjacielu! To zbyt pospolita tajemnica! A ja lubię subtelne, zwiewne, nieuchwytne. Wiesz, co dzisiaj zrobiłem?

— Coś pięknego, poetycznego?

— Właśnie! Kupiłem bukiet rozkosznie białych róż i bezimiennie posłałem Lidii Płatonownie. Oto drobna, lecz pełna uroku tajemnica. Urok lubię wszędzie. Kwiaty osrebrzone pierwszą czystą łzą zimnej rosy... I nie wiadomo, od kogo... To mi tajemnica.

— Yhyyy... to dlatego sprzedałeś swoją turecką otomanę i sine spodnie!

— Przyjacielu — powiedział z miną męczennika. — Nie mówmy o tym. Kwiaty... jakby z innych światów... Z jakich? Może wyłonione z powietrza? Kto przysłał? Bóg? Diabeł?

Jego wzniesione ku niebu oczy skrzyły się jak gwiazdy.

— Ależ ty nie wytrzymasz, wygadasz się! — złośliwie zauważyłem.

— Przyjacielu! Klnę się, że będę obojętny i milczący. Czy ty oceniasz to, że ona nigdy nie dowie się, od kogo te kwiaty... Rozumiesz — że ty to słowo — nigdy?! Never more.

Kiedyśmy wyłazili z dorożki, pomyślałem: gdyby ten człowiek pisał wiersze — mogłyby być wcale nie głupsze, niż moje.

Wkraczających do salonu pani domu powitała tak burzliwymi objawami radości i takim wodospadem podziękowań, że mimo woli cofnęłem się za Waśkę Mimozowa.

— Wasylu Walentynycz! — wołała urocza gospodyni. — Niech pan przyzna się... To pan przysłał takie cudo?!

Waśka Mimozow cofnął się ze zdziwieniem i powiedział szeroko otworzywszy oczy:

— Cudo? Jakie? Nic nie rozumiem.

— Tak, tak... A któżby mógłby wpaść na równie wspaniały pomysł!

— O czym mowa?

— Proszę nie udawać. Mówię oczywiście, o tym rozkosznym bukiecie!

Skierował wzrok za ręką gospodyni i krzyknął tak, jakby po raz pierwszy w życiu ujrzał bukiet kwiatów.

— Co za rozkoszny! Kto panią podarował?

Gospodyni zdziwiła się.

— Czyżby nie pan?

Nie wahając się ani przez chwilę, Waśka Mimozow zwrócił ku niej swoją tęskną, melancholijną twarz i twardo rzekł:

— Jasne, że nie ja. Daję słowo.

Dopiero teraz zauważyła mnie. Radośnie odezwała się:

— Dzień dobry! Więc to od pana taki cesarski dar?

Odwróciłem się i z udanym przymusem odparłem:

— Co też pani, co też pani!...

Podejrzliwie spojrzała na mnie.

— A czemuż pańskie oczki tak jakoś prosto patrzeć nie chcą? Przyznajmy się wesołku!

Głupio się zaśmiałem.

— Na czymże pani opiera twierdzenie, że to ja?

— Kiedym zapytała, pan odrazu zmieszał się...

Waśka Mimozow, stojąc za gospodynią, dawał mi błagalne znaki.

Z zakłopotaniem, kręcąc guzik u kamizelki, cieńko zaśmiewałem się:

— Proszę już dać temu spokój!

— Napewno pan! Poco kłamać?

Uciekając przed wzrokiem Mimozowa, machnąłem ręką i, tym razem już beztrosko, odpowiedziałem:

— Czyż warto o tym mówić?

Chwyciła mnie za rękę:

— A więc pan?

Zbliżył się Wasia Mimozow z pociemniałą od przerażenia twarzą i chrapliwie wrzasnął:

— To nie on!

Gospodyni niezdecydowanie spojrzała na nas obu.

— Ach, tak, to znaczy... pan?

Twarz mego przyjaciela stała się areną walki biegunowo różnych uczuć: od niskich, przyziemnych aż do wzniosłych, pełnych blasku.

Wzniosłe, pełne blasku, zwyciężyły.

— Nie, nie ja — powiedział, cofając się.

— Hm... nikt inny nie mógł mi przysłać. Jeśli więc nie pan, to znaczy, że pański przyjaciel. Naprawdę, szkoda tylu pieniędzy...

Machnąłem lekceważąco ręką i powiedziałem:

— Ach, już dosyć! Czyż warto o takiej prozie w ogóle mówić... Pieniądze, pieniądze... W rzeczywistości, czym są pieniądze? Wartość ich zależy tylko od tego, ile za nie można kupić kwiatów, osrebrzonych pierwszą czystą łzą zimnej rosy. Prawda, Wasiu?

— Jak pięknie powiedziane — wyszeptała gospodyni, patrząc na mnie przesłoniętymi mgłą oczami. — Tych kwiatów nigdy nie zapomnę. O, dzięki, stokrotne dzięki!

— Żeby też było za co — powiedziałem. — Pani jest ponad wszystkie kwiaty.

— Merci... A jednak rubli ze dwadzieścia chyba kosztowały?

— Szesnaście.

Z odległego kąta salonu, gdzie siedział mroczny Mimozow, nadpłynęło ciche westchnienie:

— Osiemnaście i pół...

— Co takiego? — zwróciła się do niego pani domu.

— Pyta się, czy pani mu pozwoli zapalić — powiedziałem. — Pal, Wasiu, Lidii Płatonownie dym nie szkodzi.

Myśli gospodyni wciąż krążyły koło bukietu.

— Długo dopytywałam się posłańca: od kogo ten bukiet? Milczał.

— Chłopak, widocznie, świadom swego zawodu — pochwalnie zauważyłem.

— Chłopak?! Ależ starzec!

— Czyżby? Przecież twarz miał taką młodą...

— Całą w zmarszczkach!

— Nieszczęśliwy! Życie, widocznie, ma niełatwe. Nędzny byt posłańców, dziesięciogodzinna praca... Właśnie o tym niedawno rozpisywano się... No, ale sądzę, że dzisiejszy zarobek jednak nieco poprawi jego interesy.

Mimozow zerwał się, podszedł do nas. Myślałem, że chce mnie uderzyć, ale on tylko surowo powiedział:

— Na nas już czas. Jedźmy!

Przy pożegnaniu, urocza gospodyni, przetrzymując dłużej niż wypada moją rękę, wyszeptała:

— Ale odwiedzi mnie pan? Będę szczęśliwa! Merci za bukiet. Niech pan oczywiście, — sam...

Mimozow to słyszał.

Jadąc do domu, długo milczeliśmy. Wreszcie zapytałem jak można najserdeczniej:

— A lubisz ty choinkę dla dzieci kiedy dzwony rozbrzmiewają radosną wieścią, a na rumianych twarzyczkach maluje się zadowolenie i zachwyt?... Rozumiem, tobie raczej przypada do serca leśna polana, złotem rozjaśniona słoneczkiem, łaskawie grzejącym i trawkę, i ptaszęta... A może wolisz pierwszy pocałunek świeżych warg ukochanej kobiety...

Już stojąc na bruku, zdążyłem wślad za dorożką krzyknąć:

— O, słodki uroku tajemnicy!

Z Awerczenki tłum. J. H.

Wieś sowiecka w przededniu nowych represyj

Władze sowieckie nie szczędziły swych sił, aby na przestrzeni kilku lat przeprowadzić całkowitą kolektywizację wsi. Krwawa i bezwzględna walka z elementami włościańskimi, uchylającymi się przed wcieleniem ich do kołchozów, jak zdawało się, raz na zawsze winna była zniszczyć wśród włościan sowieckich jakikolwiek przejaw własności prywatnej.

Tak się jednak nie stało. Obecna sytuacja w Sowietach wykazuje w sposób jaskrawy, że kolektywizacja nie sięgnęła zbyt głęboko, a szczególnie, pomimo usilnych starań, nie usunęła ze świadomości ludu wiejskiego pędu do posiadania własnego kawałka ziemi. Głód ziemi, zawiść i zazdrość wobec dawnych posiadaczy ziemi, „pomieszczykow" należały do motywów, które porwały lud wiejski pod sztandary rewolucji w r. 1917 i przyczyniły się walnie do jej zwycięstwa. Dziś te same motywy raz po raz podkopują nieubłaganie fundamenty skolektywizowanej wsi sowieckiej. Po zlikwidowaniu kułaków i zesłaniu tysięcy ludzi w mroźne tajgi Syberii musiano w parę lat potem odkręcić śrubę na wsi. W r. 1935 przyznano kołchoźnikom prawo do posiadania własnego kawałka ziemi, t. zw. działki przysadybnej, w ilości wahającej się w granicach od $^1/_4$ do $^1/_2$ ha, a dochodzącej w niektórych okręgach do 1 ha. Od tego roku rozpoczęło się stopniowe rozluźnianie dyscypliny kołchoźnianej. Pracę dla kołchozów poczęto traktować jak dawną pańszczyznę, cały swój wysiłek włożono w uprawę własnego kawałka ziemi. Rozmiary przysadybnych działek zaczęły się zatrważająco zwiększać. Działki te stały się przedmiotem handlu, akty sprzedaży i arendy weszły na porządek dzienny wsi sowieckiej. Istniejące obok tego w niektórych miejscowościach chutory nie tylko, że nie zostały zlikwidowane, ale ilość ich wzrosła. Gęsta sieć chutorów jest szczególnie wielka na terenie republik białoruskiej i ukraińskiej i w okręgach leningradzkim, kalinińskim i smoleńskim. Na samej Białorusi liczba chutorów — samodzielnych gospodarstw włościańskich sięga cyfry 190.000. Rozmnożyły się też gospodarstwa „jedinoliczników" po wsiach, jak również w szeregu kołchozów powiększyła się liczba ludzi luźno związanych z pracą w kołchozach, którzy korzystając z kołchozów nie wzmian nie dają, a ich dnie pracy dla kołchozów wyrażają się nieraz cyfrą 2-ch, 3-ch dni. Te wszystkie fakty zaczęły poważnie zagrażać istnieniu skolektywizowanej wsi. Doraźne środki władz miejscowych nie wystarczyły na zlikwidowanie tych przejawów.

Brak również było dokładnych danych, co do rzeczywistego stanu tej „gangreny kapitalistycznej" na wsi. Władze sowieckie zarządziły przeprowadzenie „dokładnego" spisu ludności. „Dokładność" tego spisu wyrażała się przede wszystkiem w zorganizowaniu sprężystego i wiernego ustrojowi komunistycznemu aparatu spisowego. Pod tym względem wykorzystano całe bogate doświadczenie z ostatniego spisu, unieważnionego w swoim czasie przez sowieckie władze centralne. Funkcjonariusze spisowi prawie w 100% wierni członkowie partii, zostali zaopatrzeni w dokładne formularze i instrukcje, tak, aby najmniejszy nawet przejaw życia sowieckiego nie uszedł ich uwagi. W ten sposób przeprowadzony spis ujawnił cyfrowy stan nowego niebezpieczeństwa, zagrażającego skolektywizowanej wsi sowieckiej. Nic też dziwnego, że w miesiącu maju rb. Centralny Komitet partii komunistycznej, łącznie z Radą Komisarzy ZSRR wydał ustawę o „ochronie ziemi kołchoźnej przed rozdrabianiem". Ustawa ta stanowi oficjalne stwierdzenie wielkich niedociągnięć na wsi, a co za tym idzie i przyznanie się w pewnej mierze do bankructwa w dziedzinie kolektywizacji. Co zawiera w ogólnych zarysach ta nowa ustawa? Przede wszystkiem radykalne zmniejszenie rozmiarów przysadybnej ziemi, dalej ustalenie ilości dni pracy, oraz groźby wysokich sankcji karnych za niestosowanie się do zarządzeń. Jednocześnie postanowiono przystąpić do likwidowania chutorów. Jako ostateczny termin likwidacji ich wyznaczono dzień 1 września 1940 r. Wieś sowiecka jest zatem obecnie w przededniu nowych walk i nowych represyj. Od czasu „rozkułaczenia" wsi technika działalności aparatu władzy sowieckiej znacznie się udoskonaliła i trudno dziś przewidzieć formę i rezultat tej walki. Jasnym jest, że w akcji tej pierwszorzędne znaczenie mieć będzie stworzone tą samą ustawą biuro przesiedleńcze przy komisariacie rolnictwa ZSRR. Nastąpi „dobrowolne" przesiedlanie się opornych na Daleki Wschód. Już teraz codziennie większe transporty ludności rolniczej udają się na Daleki Wschód, a ilość ich w następnych miesiącach niepomiernie się zwiększy. Jak jest wielkie to niebezpieczeństwo na wsi świadczy fakt, że władze sowieckie przystąpiły do likwidowania go bez względu na to, że obecna sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna w dużej mierze nie sprzyjają tym reformom. Należy pamiętać, że kołchozy są podstawą ustroju komunistycznego.

Cały plan dozbrojenia musi opierać się na dobrze zorganizowanych kołchozach, których dostawy zbożowe są źródłem dochodów skarbu ZSRR. Stąd też władze podjęły walkę na odcinku wsi.

Nieoczekiwane spotkanie



Żółw i leopard spotkali się podczas codziennego spaceru. Przyjaźń została zawarta.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Mody

Zbliża się jesień

Do jesiennych wciętych i najpewniej trzyćwierciowych kostiumów, o kloszowej linii obwodu, najodpowiedniejszy będzie kapelusz amazonki o lekko wygiętych po bokach brzegach. Główka ani za wysoka, ani za niska ot taka w miarę. Kanotier będzie rywalizował z cylinderkiem i najprawdopodobniej zwyciężą... oba. Modny kapelusik nosić się będzie nisko na czole, co zupełnie odsłoni fryzurę z tyłu. Uszy odsłonięte, a wysoko nad czołem — pęk drobnych, rozrzuconych, jak gdyby od niechcenia loczków. Tylko loki mogą być puszczone luzem i opadać na kark.

Sukienka musi być w jakimś pastelowym kolorze, z lekkiej wełenki, angory lub jersey'u. Całość podkreśli jaszczurkowy szaro piaskowy pantofelek i także torba, rękawiczki — jak kapelusz i kwiaty. Pani tak ubrana będzie wyglądała jak przesłoneczniony obłok. Walansjenek nie należy już nosić, wszystkie walansjenki zdjąć i zastąpić je białymi wypustkami z piki. Nowa wełniana kreacja Paquina jest z jasno popielatej wełenki i ma za przybranie pikowe białe wypustki przy wycięciu, rękawach i dole spódnicy, do tego biały pikowy beret i szara jak mgła woalka. Pantofle i rękawiczki z białego zamszu.

Na torbie olbrzymich rozmiarów srebrzysty monogram. Moda haftowanych i inkrustowanych monogramów i herbów, tudzież zwykłych motywów dekoracyjnych jest pasją eleganckich francuskich uzdrowisk. Zegarek, który już w roku ubiegłym rozpoczął swą ewolucję, w tym roku idzie dalej po wytkniętej linii. O tym, żeby było można nosić zegarek na przegubie ręki — mowy nie ma. Ani to praktyczne, ani wygodne. Moda noszenia zegarków w klapach kostiumów na skórzanych paskach również nie okazała się dość racjonalną. Nowe zegarki — to szklane kulki, w które precyzyjnie wmontowany jest mechanizm zegarowy. Taki zegarek w postaci broszki przypina się na dowolnym miejscu. Ponadto spotyka się zegarki wmontowane w zamki torebek, w ołówki do ust, itp.

Moda jest niewyczerpana w swoich pomysłach. Tegoroczna biżuteria w niczym nie przypomina dawnej. Pani nosi broszki w kształcie zawiłych splotów kwiatów, kolczyki w kształcie egzotycznych owadów, rybek, serduszek, rozmaitych cudacznych ptaszków i żyjątek. Nie wiadomo, jak długo ta, ekscentryczna nieco, moda przetrwa. Być może, już wkrótce przeminie, ale dzisiaj jeszcze obowiązuje każdą elegancką Panią.

Céline.

Francja posiada siec najlepszych dróg

Pomimo wysiłków Niemiec i Włoch w dziedzinie budowy szos i autostrad. Francja wciąż jeszcze posiada sieć najlepszych dróg na świecie. Już za czasów Rzymu miała Francja 22.000 kilometrów szos. Niektóre szosy rzymskie dotąd jeszcze istnieją.

W dwunastym wieku rozpoczęła się nowa era w dziedzinie komunikacji: Filip August kazał w roku 1184 wybrukować ulice Paryża. W rozkazie swym ów monarcha zaznaczył, że z „błotnistego i cuchnącego Paryża" pragnie uczynić miasto bardziej mieszkalne. Dalszym etapem w rozwoju komunikacji okazało się stworzenie przez Ludwika XI poczty konnej. Inauguracja nastąpiła w dniu 19 czerwca 1464 roku. Największe jednak zasługi w dziedzinie budowy dróg i szos położył król Ludwik XV. Szosy królewskie posiadały szerokość 36 stóp (ponad 10 metrów). Król budował szosy i drogi, ale utrzymanie ich w należytym stanie należało do obywateli. Wzdłuż wszystkich dróg francuskich drzewa zasadzane są w odległości 9 metrów od siebie.

Zobaczymy teraz od jak dawna ustawiane są słupy przydrożne, oznaczające odległości. Są one pochodzenia rzymskiego, były bowiem wówczas ustawiane co 1000 kroków. Liczono wtedy odległości od Rzymu, rozpoczynając od złotego słupa, ustawionego na rozkaz Augusta w samym środku Rzymu. Jeśli idzie o odległości na ziemi francuskiej, liczy się je, począwszy od środkowej bramy katedry Notre-Dame w Paryżu. Wiadomo na przykład, że od katedry do bramy Villette jest 6.056 metrów, do bramy Orleańskiej natomiast 4 240 metrów. Z Paryża do granicy belgijskiej szosa liczy 221.452 metry.

Dzięki stałej opiece, istniejącej od wieków i dzięki stałym postępom w tej dziedzinie, Francja osiągnęła to, iż drogi jej są najstarsze, a zarazem najbardziej nowoczesne. I przy tym najpiękniejsze. Dlatego też podróżowanie po Francji autokarem czy nawet autobusem jest prawdziwą przyjemnością. Zbiorowa turystyka samochodowa (nie mówimy o prywatnej) jest we Francji ogromnie rozwinięta. Francja nie kładzie nacisku na budowę autostrad, które są wprawdzie nowoczesne, zapewniają szybsze i krótsze przejazdy, ale nie posiadają uroku zwykłej, dobrze utrzymanej szosy.

K. F.

Radość w Holandii



Grupa kobiet holenderskich w swych regionalnych strojach objawia żywą radość na wieść o narodzinach drugiej córeczki ks. Juliany Holenderskiej.

MARY RICHMOND

64

MIŁOŚĆ I PODEJRZENIE

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

Streszczenie początku.

Przeprowadzając śledztwo w sprawie zamordowania Lilian Crane i porwania jej córki, Hardinge ze zgrozą stwierdził, że z szajką nieuchwytnych zbrodniarzy współdziała jego narzeczona, Elżbieta Courtenay. Poleca ją śledzić. Wreszcie mając dostateczne dowody jej udziału w zbrodniach, chce z niej wydobyć informacje o pozostałych wspólnikach. Wobec oporu Elżbiety aresztuje ją na podstawie sfałszowanego rozkazu aresztowania, aby ją nastraszyć i zmusić do zeznań. Jednakże w drodze do Auclandu Elżbiecie udało się wykraść podstępem Hardinge'owi rewolwer i próbować ucieczki z aresztu.

—o—

(Dalszy ciąg).

Hardinge otworzył drzwi i zatrzymał się przed wejściem do pokoju. W tej chwili spotkał go cios, najdotkliwszy chyba w życiu: pokój był pusty. Elżbieta uciekła.

— Zwiała! — oznajmił Williams lakonicznie. — Trzeba było zamknąć drzwi i zabrać ze sobą klucz.

Hardinge był tak zaskoczony, że stał oglądając się dokoła. Nie wiedział, co należy zrobić. Więc ona umyśllie go zwiodła? Uciekła, korzystając z tego, że jej zaufał! Ale co mogła na tym wygrać? Przecież wiedziała, że on, Hardinge, poruszy niebo i ziemię, żeby ją odnaleźć! Po jego stronie była siła, prawo... Jakaż to szalona dziewczyna! Nie mógł jej zrozumieć. Ten krok był zupełnie niezgodny z nastrojem sceny, jaka się między nimi przed rozstaniem rozegrała. Mógłby przysiąc, że Elżbieta go kocha. Jej rozpacz, gdy przypuszczała, że go zraniła, była zupełnie szczera. Mogła przecież wtedy uciec, ale odrzuciła wszelką możliwość ratowania siebie, w przerażeniu, że postrzeliła go śmiertelnie. Wiliams miał rację, naturalnie: należało zamknąć drzwi na klucz. Ale Hardinge Miłość i podejrzenie właśnie nie chciał okazać jej braku zaufania, w nadziei, że to pobudzi ją również do szczerości.

— No, jasna rzecz, że uciekła! — powiedział Williams — ale nie mogła przecież zajść daleko. Możemy ją dopędzić. Nie wiemy, w którą stronę się udała. Ale możemy przejechać pięć kilometrów w każdą stronę. Nie mogła zajść dalej, choćby biegła ze wszystkich sił.

Hardinge nie odpowiedział. Zbliżył się do kominka. Ogień dopalał się już: widocznie Elżbieta nie dołożyła drzewa. Klucz od drzwi leżał na stole, na tym samym miejscu, gdzie go zostawił, wychodząc. Nagle coś białego na podłodze przyciągnęło jego wzrok. W pierwszej chwili myślał, że to chusteczka, ale, gdy się nachylił, zobaczył, że był to kawałek waty. Wata! Co u diabła?... Obejrzał ją uważnie i podniósł do nosa. Ciężki odurzający zapach uderzył mu do nozdrzy.

— Panie Williams, co pan o tym myśli?

Młody Amerykanin obejrzał z kolei znaleziony skrawek i powąchał. Oddał watę Hardinge'owi.

— Chloroform — orzekł stanowczo. — To wygląda, jak kawałek przypadkiem oderwany od maski.

— Tak i mnie się wydaje. To by znaczyło, że pani Courtenay nie wyszła z tego pokoju z własnej woli. Została siłą zabrana.

Williams spojrzał niedowierzająco. Nie podobała mu się Elżbieta, i uważał, że Hardinge dawał się naciągać. Jego zdaniem, gdy detektyw zakochiwał się w kobiecie, zamieszanej w aferze, którą miał wyjaśnić, wywoływało to niepożądane komplikacje. Posądzał Elżbietę o tak wielką przewrotność, iż wierzył, że potrafiłaby umyślnie rzucić ten skrawek waty, żeby ich zwieść i podsunąć myśl, że została porwana.

Ta sama myśl przyszła do głowy Hardinge'owi, ale odrzucił ją prawie natychmiast. Nie była aż tak przewrotna! A przecież Flossie Fenton powiedziała mu wyraźnie, że wisi nad nią jakieś niebezpieczeństwo. Ale jakie i z czyjej strony? On zaś, jak głupiec przypuszczał, że chodzi o aresztowanie. Niebezpieczeństwo mogło jej grozić ze strony tych dwóch potworów: Millera i jego sekretarza Atherton, którzy niezawodnie znękali się nad Fleurette Crane w samotnej fermie w Taranaki.

Co prawda wata mogła być w pokoju już przedtem. Może ją upuścił gospodarz? Ale to się zaraz wyjaśni.

Hardinge podszedł do drzwi i zawołał gospodarza.

— Posłuchajcie — rzekł, gdy ten przyszedł — czy macie tu w domu chloroform?

— Chloroform, nie! Tu nie mamy apteki, proszę pana.

— Ale może kto z domowników używa chloroformu?

— Nie. Mieszka tu tylko moja córka z zięciem i chłopak, co pilnuje bydła.

— Znalazłem to na podłodze koło kominka! — powiedział Hardinge, podając mu watę. — Przepojona chloroformem.

— Ale tego nie było przed panów przyjazdem! — oznajmił stanowczo gospodarz. — Zamiatałem podłogę na dziesięć minut przedtem.

W takim razie sprawa jest przesądzona. Mamy dowód dostateczny — rzekł Hardinge chowając watę między kartki swego notesu. — Czy w tej chwili jest ktoś jeszcze w domu?

— Nikogo nie ma, oprócz nas. Moja córka i zięć pojechali do Hamiltonu na kilka dni, a ten chłopak nie przyszedł jeszcze.

— Czy mieliście jakichś obcych gości? Może kto zachodził wypić coś, lub zjeść?

Potrząsnął głową zdecydowanym ruchem.

— Nie, interes teraz zupełnie nie idzie.

— Dobrze, nie będziemy zatrzymywali was dłużej. Zawołamy was, kiedy będziemy wychodzili. — No — dodał, gdy gospodarz wyszedł. — Musimy teraz zdecydować, co mamy robić? Jestem najmocniej przekonany, że pani Courtenay została uśpiona i uprowadzona. Powstaje pytanie: przez kogo?

(D. c. n.).

KRONIKA

SIERPIEŃ 15 Wtorek	Dziś: Wniebowzięcie NMP Jutro: Rocha W. Wschód słońca — g. 3 m. 54 Zachód słońca — g. 6 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 14 VIII. 1939

Ciśnienie — 769
Temp. średn. +22
Temp. najw. +29
Temp. najn. +13
Opad —
Wiatr południowo-wschodni
Uwagi: dość pogodnie

WILEŃSKA

DYZURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Peka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna Koedukacyjna VI Klasowa Szkoła Powszechna** z uprawnieniami Szkół Państwowych im. Stefanii Świda „Dziecko Polskie“ (Mickiewicza 11) przyjmuje zapisy codziennie w godz. 12—14 do wszystkich klas oraz do Przedszkola.

— **Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne „EDUKACJA“** Wilno, ul. Wielka 47 (tel. 28 76) przyjmuje wpisy uczniów (uczennic) do kl. I, II, III oraz (za zezwoleniem Kuratorium O. S. W.).

Egzamina wstępne odbędą się dnia 1 września.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 10 do 13.

Dyrektor Gimnajum Br. Zapaśnik przyjmuje od godz. 10 do 12.

— **Kierownictwo Prywatnej Szkoły Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska“** w Wilnie komunikuje, że zapisy do Trzyletniej Szkoły Krawieckiej i Trzyletniej Szkoły Bieliźniarskiej (z prawami Szkół Państwowych) są przyjmowane od dnia 16 do 31 sierpnia włącznie.

Egzaminy wstępne 1 września.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelaria szkoły codziennie od godz. 10 do 13.

Adres: ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6.

— **Prywatne Gimnazjum Żeńskie i Prywatne Liceum Handlowe Żeńskie im. Filomatów** w Wilnie przyjmuje zapisy kandydatek codziennie od godz. 10 — 14 w Kancelarii Szkoły ul. Żeligowskiego 1 m. 2.

RÓŻNE.

— **Polskie Biuro Podróży „Orbis“** organizuje w dn. 16 — 20 września wycieczkę do Rygi. Koszt udziału zł 58. Zapisy do dnia 5 września rb.

NOWOGRÓDZKA

— **Nowe inwestycje F. Pr.** Na terenie województwa nowogródzkiego, dzięki pomocy Funduszu Pracy są obecnie rozpoczęte prace inwestycyjne: rozbudowa elektrowni w Nowogródku, budowa wodociągów w Nowogródku budowa szpitala powiatowego w Nowogródku, Ośrodek Zdrowia w Lidzie, Kamionce, Iwieńcu, Krzywoszynie oraz Dereczynie, budowa ulic o gładkich nawierzchnia w Baranowiczach, Nowogródku oraz w Słonimie, budowa węzła drogowego w Lidzie, rzeźni miejskiej w Lidzie, internatu Związku Osadników w Lidzie, rozbudowa elektrowni w Słonimie, gmachu spółdzielni stolarskiej w Nalibokach, wreszcie przyznane są kredyty na rozbudowę rzeźni i budowę chłodni w Baranowiczach. W związku ze żniwami obecnie daje się nawet odczuwać brak robotników przy robotach budowlanych. Jest to jednakże zjawisko przejściowe, nie wypływające ujemnie na tok robót.

— **ZAWODY SPORTOWE.** Wczoraj i dziś odbywają się w Nowogródku Wojewódzkie Zawody Sportowe Policji Państwowej. Program przewiduje m. in. biegi, strzelanie i wyścigi pływackie w Litówce.

— **PSZCZOŁY NIE DOPISAŁY.** Nieliczni pszczelarze nowogródcy skarżą się na słaby zbiór miodu, którego dały pszczółki w ubiegłym roku jakoby o 40 procent więcej. Powodem takiej różnicy jest tegoroczna późna wiosna i zimny maj.

— **O UKWIECENIU MIASTA.** Gdy przed wojną kwiaty rosły w Nowogródku jedynie u zamożniejszych właścicieli posesyj, to dzisiaj kwiaty zdobią publiczne parki, ogrody i urzędy. Od kilku lat, bo jeszcze za czasów burmistrzostwa p. inż. Wolnika, Zarząd Miejski zajął się ukwieceniem Góry Zamkowej, skweru, a ostatnio parku miejskiego. Jeżeli jednak chodzi o „kwiaty miejskie“, to niestety, dobór jest bardzo skąpy i pod względem jakości pozostawia dużo do życzenia. Brak jest kwiatów o pełniejszych szlachetniejszych odmianach, np. astry, lewkonie i in. prezentują się bardzo mizernie. A przecież ogrodnik miejski, jako taki, powinien być pionierem w tym kierunku i rozaby było ch w mieście jak najwięcej. Tymczasem obywatele miasta muszą szukać nasion i porad u ogrodników zamiejscowych.

Na ogół najlepiej utrzymane są kwietniki przy Urzędzie Wojewódzkim, przed Sądem Okręgowym, Szpitalem Sejmikowym, Starostwem i na Górze Zamkowej.

Z prywatnych ogrodów, bardzo ładna jest kolekcja kwiatów w ogródku p. Żodziewskiego przy ul. 3-go Maja i u p. Makułowicza przy ul. Hołówki.

OSZMIAŃSKA

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Solniczych w Oszmianie zapoczątkowało w gospodarstwach przykładowych odmianowe doświadczenia z 6 czołowemi odmianami ziemniaków, które będzie prowadzone trzy lata. W ub. roku czołowe miejsce w Szkole Rolniczej w Antonowie zajęła odmiana „Paul Wagner“, dając w przeliczeniu na 1 a h243 q.

BARANOWICKA

— **UTONĄŁ W STAWIE.** We wsi Turki, gm. Darewo 18-letni Szedura Aleksander, kąpiąc się wstawie w odległości 1,5 klm. od swej wsi, natrafił na głębinę i utonął, gdyż nie umiał pływać. Zwłoki wydobyto po upływie godziny.

— **PIORUN ZABIŁ KONIA.** W tych dn.. podczas przechodzącej burzy nad wsią Czerniechów, gm. Wolna, od uderzenia pioruna został zabity na pastwisku koń, należący do Czudaka Teodora, mieszkańca wsi Czerniechów. Strata 400 zł.

Wiadomości radjowe

KSIĘŻA-BOHATEROWIE.

W rocznicę cudu nad Wisłą, 15 sierpnia usłyszymy odczyt dr. Waleriana Charkiewicza o dwóch księżach-bohaterach: ks Skorupce i ks. Buklarewiczu. Nada ją Rozgłośnia Wileńska o godz. 15.35.

JAK HOŁODA ZOSTAŁ LOTNIKIEM.

Pamiętamy wszyscy piękną audycję, osnutą na balladzie Edwarda Słońskiego „Jak „Hołoda Panu Bogu się spowiadał“. We wtorek, dn. 15 sierpnia o godz. 19.45 usłyszymy audycję, osnutą na tle innej ballady tego poety — „Jak Hołoda został lotnikiem“. Opracował ją Władysław Arcimowicz.

„Marsylianka“

Z okazji 150-lecia Rewolucji Francuskiej, jaką w tym roku święciła Francja z takim przepychem, francuska kinematografia postanowiła stworzyć film kosztem wielu milionów, aby wiernie oddać ów pamiętny dzień 14 lipca 1789 r. kiedy na ulicach Paryża rozległ się podchwycony przez cały naród okrzyk: „Na Bastylię“.

Zwycięstwo odniósł lud francuski, który szedł do walki, śpiewając bohaterską pieśń „MARSYLJANKĘ“.

Film powyższy będzie wyświetlany wkrótce w kinie „Casino“.

Nagrody dla zespołów hodowców drobiu

Polski Związek Eksporterów Bekonu Artykułów Zwierzęcych w Warszawie przeznaczył 700 zł, jako nagrody dla zespołów hodowców drobiu, biorących udział w ogólnopolskiej Wystawie Drobiu w Wilnie w dn. 26 — 28 sierpnia br. Z kwoty tej zostanie nabyty inkubator (wylęgarnia drobiu), z przeznaczeniem dla odznaczonego zespołu, reszta zaś zostanie przeznaczona na drobne nagrody pieniężne.

Komitet Wystawy Drobiu przedłużył termin zgłaszania eksponatów do dnia 17 bm., przy czym jest to termin ostateczny i nieprzekraczalny.

Ulgi przy przejazdach kolejowych do Wilna

Zwiedzający V Targi Północne korzystają z 4 rodzajów ulg kolejowych, wydawanych na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

1) 75% ulgi od ceny normalnej, w drodze powrotnej z Wilna,

2) 50% ulgi przy przejazdach w obie strony, udzielane z tytułu imprezy turystycznej „Lato na Ziemiach Wschodnich“ (dojazd do Wilna musi nastąpić z miejscowości odległej conajmniej o 250 klm od Wilna),

3) 50% zniżki przy 4 przejazdach wycieczkowych na terenie Ziem Wschodnich z tytułu tegoż „Lata na Ziemiach Wschodnich“, przy czym posiadaczom kart uczestnictwa przysługuje prawo przerwania podróży w Wilnie, jeżeli stacja Wilno leży na drodze przejazdu,

4) wycieczki zbiorowe (pociągi popularne) korzystają ze specjalnych zniżek kolejowych, o które należy się zwracać do delegatur Ligi Popierania Turystyki odnośnych Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych.

Z TEKI POLICYJNEJ

Poranie przechodniów na ul. Nowogródzkiej. „Piraci“ na Pośpieszce. Nieszczęśliwy wypadek lwowianina, Aresztowanie kieszonkowców na dworcu wileńskim. Zamachy samobójcze.

W ciągu ostatniego tygodnia na ulicy Nowogródzkiej zanotowano aż dwa kolejne napady łobuzerskie na przechodniów. Wczoraj ofiara takiej łobuzerskiej napaści ze strony kilku podhumorzonych osobników padło dwóch przechodniów A. Buster (ul. Szpitalna 8) oraz Sz. Minkow (Nowogródka 6). Buster poraniony został nożami, zaś Minkow dostał silne uderzenie kamieniem w głowę. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego. Domniemanych sprawców napaści zatrzymano.

* * *

Upalne dnie ściągają na brzegi rzeki olbrzymie tłumy wilnian spragnionych słońca i orzeźwiającej kąpieli. Naturalnie, że wśród amatorów kąpieli znalazło się również kilku łobuzów „urzęduje“, jak nas informują stale, na prawym brzegu Wilii, na wis a wis plaży na Pośpieszce. Łobuzi ci napastują pojedyńczo pływaków, znęcają się nad nimi, grożą utopieniem itd. nie szczędząc przy tym uderzeń. Wczoraj zostali dotkliwie pobici przez tych łobuzów mieszkańcy Pośpieszki Kowarski i Sienicki, 15-letni chłopcy, którzy resztkiem sił wydostali się na brzeg. Łobuzami rzecznymi powinna by była się zająć nasza policja rzeczna.

* * *

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w Wilnie stały mieszkaniec Lwowa Klemens Trejster konduktor lwowskiej komunikacji autobusowej. Przebywając w Wilnie Trejster rozpalał primus, który nagle eksplodował. Płonący płyn zalał lwowianinowi twarz, powodując poważne poparzenia. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala.

* * *

W związku z napływem do Wilna licznych rzesz turystów z całej Polski, kieszonkowcy wileńscy zaczęli przejawiać zbytnią ruchliwość. Nad tym jednak czuwała policja, która kilku najniebezpieczniejszych amatorów „włażenia do cudzych kieszeni“ zatrzymała.

Policja dwóch kieszonkowców zatrzymała na dworcu wileńskim. Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym.

* * *

Wczoraj na ulicy Antokolskiej doszło również do „rodzajowej“ awantury. Zazdrosna żona napadła młodą dziewczynę grożąc jej wypaleniem oczy. Napastująca istotnie lunęła jej w twarz jakimś płynem.

Na szczęście, jak następnie stwierdzono, w buteleczce była tylko woda. Zazdrosna kobieta chciała jedynie przestraszyć swoją rywalkę. To się jej udało, bo niewiasta, sądząc, że została oblana witriolejem, przeżyła kilka przykrych chwil.

(c)

RADIO

WILNO

WTOREK, dnia 15 sierpnia 1939 r.

7,00 Sygnał czasu, pieśń poranna, oraz sygnał Wojska Polskiego. 7,05 Pieśni rycerskie i żołnierskie (płyty). 7.50 Dzisiejsza rocznica — gawęda dla wsi. 8,00 Dziennik. 8.15 Pieśni ku czci Najświętszej Marii Panny w wyk. Chóru Bazylik. Wil. pod dyr. W. Kalinowskiego. 8.30 Polskie marsze w wyk. Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni. 9.00 Transmisja Święta 25-lecia Wil. Dyw. Legionów J. Piłsudskiego. Msza polowa na Placu Marszałka Piłsudskiego. Kazanie wygłosi ks. biskup polowy W. P. dr. Józef Gawlina. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13,15 Muzyka obiadowa. 14.45 Bohaterowie przestworzy: „Ponad dwoma lądami“ — pog. I. Korowajczyka dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.35 „Ksiądz Skorupka i ksiądz Buklarewicz“ — pog. dr. Charkiewicza z cyklu „Księża-Bohaterowie“. Tr. do Baranowicz. 15.45 Audycja dla wsi. 16.30 Miniatury kwartetowe. 17.00 Matka Boża w literaturze polskiej — szkic. 17.15 Franciszek Liszt — Preludia — poemat symfoniczny. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie“: „Na Święto Żołnierza Polskiego“. Trans. z Modlina. 19.00 „Miecz i sława“: Bolesław Chrobry. 19.45 „Jak Hołoda lotnikiem został“ — ballada Edwarda Słońskiego w radiof. W. Arcimowicza. Tr. do Bar. 20.10 Na żołnierską nutę. 20.20 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.25 Reportaż dźwiękowy z uroczystości wojskowych w Wilnie. 20.40 Audycje informacyjne. 21.10 Muzyka taneczna. 21.50 W przerwie: „Żołnierz i dziewczyna“ — wesoła audycja. 22.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 r.

6,56 Pieśń. 7,00 Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8,15 Pogadanka turystyczna. 8,25 Wiadomości turystyczne. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Program na dzisiaj. 13,10 Chwilka LOPP Kolejowego w Wilnie. 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.00 Muzyka lekka. 14.45 „Co chcieli byście usłyszeć“? — audycja dla dzieci w oprac. Cioci Hali. 15.15 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Rozgł. Wil. pod dyr. W. Szczepańskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy Stoni Zawadzkiej. 16.50 Lato: „Noc w starym lesie“ — pog. 17.00 Tańce prababek. 17.30 Odwiedziny u mistrzów. Tr. do Bar. 18.00 Słynne symfonie. 18.50 „Echa mocy i chwały“ 19.00 „Śląska Pozytywka“ — wesoła audycja. 19.30 „Przy wieczerzy“ — koncert. 20.10 Odczyt wojskowy. 20,25 W naszej świetlicy — J. Zienowiczówny. 20.35 Sport na wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. N. Padlewskiej. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „O kulturze i umiejętności czytania“ — odczyt dr. M. Rzeuskiej. Tr. do Bar. 22.15 Koncert kameralny. Tr. do Bar. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

WTOREK, dnia 15 sierpnia 1939 roku.

10.30 Muzyka z płyt (z Warszawy). 15.00 Kult Matki Boskiej w poezji i muzyce — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu mkr. Bożenny Czyżykowskiej. 15.35 Ksiądz Skorupka i ksiądz Buklarewicz — pogadanka. 19.45 „Jak Hołoda lotnikiem został“ — Ballada Edwarda Słońskiego. 20.0 Wiadomości z naszych stron.

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 roku.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Wiadomości z naszych stron. 13.10 „Gra orkiestra Dajosa Bali“ (płyty). 13.55 Nasz program. 14.00 „Koncert w wykonaniu orkiestr symfonicznych“ (płyty). 14.30 Pogadanka LOPP. 14.35 „Marsze i pieśni żołnierskie“ (płyty). 14.45 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. 17.00 Tańce prababek (płyty z Wilna). 17.30 Odwiedziny u mistrzów (z Wilna). 20.25 Poznajmy Polskę: „Wzorowe gospodarstwa rolne w Wielkopolsce“ pogadanka Stanisława Mikułowicza. 20.35 Wiadomości dla naszej wsi. 22,00 Reportaż muzyczny mgr. Bożeny Czyżykowskiej. 22,15 „Tańce różnych epok“ — recital fortepianowy Ireny Brujewiczowej“. 22.35 „Włoskie piosenki i melodie“ (płyty).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **„Szkarłatne róże“ — na przedstawieniu popołudniowym!** Dziś, we wtorek 15 bm., o godz. 16 przedstawienie popołudniowe wypełni lekka komedja współczesna Benedetti-ego pt. „Szkarłatne róże“ w wykonaniu premierowej obsady zespołu. Ceny popularne.

Uroczyste przedstawienie „Rejtana“ w Teatrze Miejskim na Pohulance. W ramach uroczystości 25-lecia Wileńskiej Dywizji Legionów w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się uroczyste przedstawienie dramatu K. Prośniczyka — „Rejtan“, na którym spodziewane jest przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego. Początek punktualnie o godz. 20.

— Jutro, w środę, dn. 16 bm. o godz. 20 „Szkarłatne róże“.

— **Teatr Objazdowy w Szczuczynie!** — Dziś, we wtorek dn. 15 bm. Teatr Objazdowy gra w Szczuczynie komedię Krzemieńskiego „Niezawodny system“ w wykonaniu Ściborowej, Markowskiej, Daniewicza i Ścibora.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Uroczyste przedstawienie opery Moniuszki „Halki“.** Dziś w dniu uroczystości wileńskich, o godz. 8,15 wiecz. Teatr Muzyczny „Lutnia“ wystawia operę narodową „Halka“.

— Jutro w Teatrze Muzycznym „Lutnia“ ujrzymy nieodwołalnie po raz ostatni operetkę J. Strauss „Baron Cygański“ po cenach propagandowych.

Kotły do sprzedania

Dwupłomieniowe:
1 80 m² 13 atm. Fitzner 1913 r.
1 84 m² 9 atm. Hallesche 1900 r.
1 70 m² 11 atm. Fitzner 1902 r.
1 88 m² 12 atm. Biedboef 1917 r.
3 124 m² 5 atm. Fitzner 1908 r.
1 114 m² 7 atm. Bormann 1910 r.

Wodnorurkowe:
1 147 m² 12 atm. Babcox 1908 r.
1 250 m² 12 atm. Babcox 1904 r.

z rusztami ruchomymi z przegrzewaczem, ekonomeiserem i filtrem,

Oferty pod „Blan" — Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 115.

Kupno i sprzedaż

JAMNIKI czarne podpalane i sowe do sprzedania. Zamkowa 8—9. Godz 15-18.

KUPIĘ WÓZEK DZIECINNY używany. Adres proszę zakomunikować Administracji „Kurjera Wil.".

SPRZEDAJE SIĘ pianino koncertowe, mało używane marki August-Dassel-Berlin oraz lampa kwarcowa marki Hanan, ul. Wielka 5/1.

DOM jednomieszkaniowy z ogrodem 2200 mtr² do sprzedania. Dowiedzieć się w godz. 16—18 ul. Lwowska 26 m. 15. Pośrednictwo wykluczone.

ZAWIADOMIENIE.
Skład pianin i fortepianów N. KREMERA został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Uniwersyteckiej Nr 1 m. 3 (obok apt. Narbuta). Duży wybór instrumentów okazyjnych, dogodne warunki spłaty.

OKAZYJNIE kupię samochód za gotówkę. Oferty do Adm. „Kurjera Wileńskiego" pod samochód (tel. 99).

DO SPRZEDANIA domek na Zwierzyńcu, ładne położenie, Dzika 6.

TANIO SPRZEDAJE SIĘ DOM w Wilnie z licytacji (11,150 mtr. kw.), blisko ul. Mickiewicza za 44,622 zł. z zabudowaniami. Wszelkie informacje: ul. Ciasna Nr. 10 m. 3 od 5—7 pp.

Nieświeskie

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY w Nieświeżu jest najstarszą instytucją kredytową na terenie Województwa Nowogródzkiego. Przyjmuje wkłady na oprocentowanie. Wydaje członkom pożyczki.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpow. udziałami w Nieświeżu, tel. 99. Oddziały: w Klecku i Snowie. Zakupuje: wszelkie ziemiopłody — trzodę chlewną — bydło. Sprzedaje: maszyny i narzędzia rolnicze — nawozy sztuczne — artykuły — budowlane.

Jan Giedroyć Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

Stołpeckie

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI pow. stołpeckiego w Stołpcach (ul Piłsudskiego 8) istnieje od roku 1927. Wkłady oszczędnościowe wynoszą ponad 300 tys. zł. K. K. O. przyjmuje wkłady od 1 złotego.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońska 16 m. 6, tel. 18 66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTÓR
M. Zaurman
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Buck'y
Szopena 3, tel. 20-74.
Przyjmuje 12—2 i 4—8.

LEKARZ - DENTYSTA
M. Goldbarg
POWRÓCIŁ
Wilno, Wielka Nr 26—1, tel. 19-96.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTÓR
R. Lewin
UROLOG
choroby nerek, pęcherza, prostaty i dróg moczowych. **Diatermia.**
Godz. przyjęć: 1—2 i 4—7. Tel. 25-69.
Wileńska 32 (Jagiellońska 8).

DOKTÓR
J. Romanowski
choroby kobiece i akuszeria.
POWRÓCIŁ
Wileńska Nr 25, tel. 11-68.

LOKALE

POSZUKUJE SIĘ pokoju dla 2 mężczyzn od 1 września br. z utrzymaniem lub bez. Oferty do Adm. K. W. dla S. M.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe ze wszelkimi wygodami. Telefon 11-80.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3 róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 m. 6.

Matrymonialne

EMERYT, lat 56 posiadający zawód, w którym bardzo łatwo może dostać posadę, pozna panią kulturalną emerytkę, ewentualnie na posadzie. Cel matrymonialny. Wilno 2. Dowód 594.909. Poste-restante.

CZY WIERZYSZ W UNIKAT? Bardzo przystojna, zgrabna, czarnooka, młoda wdówka dobrego serca, pełna życia, skromna, praktyczna, niebiedna, lubiąca wieś — szuka cichego szczęścia domowego przy boku męża - przyjaciela podobnych zalet. Poważne zgłoszenia z życiorysem, możliwie fotografią (do zwrotu). Administracja pod „Da szczęście".

RÓŻNE

DN. 10 BM. ZAGUBIONE zostały 4 weksle: 1 na 300 zł., pł. 25 czerwca rb., 2 weksle po 200 zł. oraz 1 na 100 zł. in blanco, wystawione przez Zelmana Naora — unieważnia się.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika"; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego"; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Niecięcki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr. drobne 10 gr za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Uoez. u B. Kollarowskiego, Wileńska 11